Nr. 323. We Lwowie Sobota dnia 19. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się z opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Rozprawa budżetowa.

Lwów 18. listopada.

Należeliśmy do zwolenników skróconego postępowania budżetowego z tej prostej racji, że z długich i nużących rozpraw jeneralnych, nie widzieliśmy żadnego dotychczas pożytku. Mówiono wprawdzie w rozprawie ogólnej nad preliminarzem budżetowym *de omnibus rebus et quibusdam aliis* — dotychczas nie mogliśmy odnieść wrażenia, by mowy przedlitawskich Demostenesów i Ciceronów, były wywarły jakie wrażenie i by odniosły pożądany efekt. Z tego stanowiska wydawało się nam, że godzi się w imię oszczędności rezygnować z kosztownych popisów oratorskich, lepiej mówić mniej, a z większym sukcesem. W roku ubiegłym próbowano po raz pierwszy tego skróconego systemu rozpraw budżetowych i okazało się, że skutkiem tego nikt nie ucierpiał, a zyskano przedewszystkiem to, że budżet był na czas gotowy. W tym roku próbuje parlament tego samego.

Onegdaj rozpoczęła izba poselska rozprawę generalną nad preliminarzem budżetowym na rok 1893. Zdawałoby się powinno, że skrócona debata większe obudzi zainteresowanie. Uwaga publiczna musi się stępić, gdy przez czas dłuższy ma być w napięciu — krótszą rozprawę jesteśmy w stanie śledzić z niezmniejszonem zainteresowaniem. Tymczasem okazuje się, że tegoroczna dyskusja generalna, mimo iż w porównaniu z rozprawami dawniejszemi, znacznie jest zmniejszona i skrócona, nie jest jakoś lepiej w stanie obudzić zajęcia opinji publicznej. Czyja w tem wina, parlamentu czy ogółu?

Jeżeli chcemy być sprawiedliwymi, to musimy wyznać, że wina leży, bądź co bądź, wcale nie po jednej stronie. Wina niepocieszającego objawu, spada w równej zupełnie mierze i na ciało prawodawcze i na opinję publiczną. Powaga parlamentu przedlitawskiego nie była zbyt wielką i zawsze, a dziś jest ona do rozmiarów minimalnych. Izba poselska rady państwa jest w rękach ministerstwa tylko narzędziem, z którem rząd robi, co mu się żywnie podoba. W Przedlitawii nie parlament decyduje o losach i składzie gabinetu, ale przeciwnie, rząd składa sobie taki parlament, jaki mu jest potrzebny i dogodny. Parlament ten bez jakiejkolwiek myśli przewodniej, bez zasady kierującej, jak martwa masa, załatwia szablonowo „kawałki", które mu rząd do decyzji przedkłada. Taki parlament zbytniego zainteresowania zaiste obudzić nie może. Z drugiej jednak strony indeferentyzm opinji publicznej nie jest bez winy, że taki właśnie, a nie inny, istnieje parlament. Gdyby ogół był politycznie dojrzalszy, gdyby sprawom publicznym więcej poświęcał uwagi, może i parlament byłby wtedy innym, może wzajemne oddziaływanie byłoby wówczas większe i korzystniejsze. Tak, jak dzisiaj stoją rzeczy, jest niezawodnie źle. Dowód tego świeży mamy — jeżeli jeszcze w ogóle na to dowodu trzeba było — w toczącej się właśnie generalnej rozprawie budżetowej.

Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że w pierwszym rzędzie obchodzi nas przedewszystkiem stanowisko, zajęte w tej rozprawie przez Koło polskie. Otóż nie sądzimy, aby stanowisko, jakie tym razem zajęła nasza delegacja parlamentarna, było najwłaściwsze i najodpowiedniejsze. Jeżeli już jest zwyczajem, że w generalnej dyskusji budżetowej poruszane bywają sprawy polityczne znaczenia ogólnego i zasadniczego, dla czego Koło polskie ma milczeć, jeżeli wszyscy występują ze swojemi żądaniami politycznemi i narodowemi, bo sądzą, że to najlepsza po temu sposobność, dla czegoż nasza delegacja ma siedzieć cicho i skromnie?

Czy Koło polskie zupełnie już jest zadowolone i zaspokojone, czy kraj nasz niczego się już od rządu nie potrzebuje domagać? Sądzimy, że tak dobrze jeszcze nie jest, tego zapewne nie twierdzą i najzagorzalsi optymiści. Jeżeli zaś tak jest, w takim razie najmniejszego nie widzimy powodu, dla czego w chwili, kiedy wszyscy inni prezentują rządowi swoje kwity, my właśnie mamy stać skromnie i spokojnie z boku i czekać, aż rząd raczy nam się łaskawie — uśmiechnąć. Powiedzieliśmy już, że należymy do pesymistów, którzy nie wierzą, aby podniesione w ciągu generalnej dyskusji budżetowej żądania ze strony poszczególnych stronnictw bywały natychmiast urzeczywistnione, ale z tego bynajmniej jeszcze nie wynika, że my się mamy zmuszać do milczenia. Skoro inni mówią i się upominają, nasze milczenie gotowo zrodzić mniemanie, że nasze pretensje zupełnie zaspokojone i my niczego więcej dopominać się nie mamy. Z tego powodu uchwała Koła polskiego nie wyznaczania mowcy do rozprawy generalnej, nie wydaje nam się zbyt szczęśliwą. Nie czujemy w sobie bynajmniej powołania i nie aspirujemy bynajmniej do honoru przodowania innym — przykładem. Skromność nie popłaca.

Wystawa krajowa we Lwowie w roku 1894.

Akcja urządzenia wystawy krajowej we Lwowie r. 1894 weszła w ostatnich czasach na szerokie tory. W myśl regulaminu zwołuje prezydjum wystawy obecnie sekcje komitetu głównego, które się konstytuują i opracowują specjalne programy swych działów. Dotychczas ukonstytuowało się już 17 sekcyj, a niektóre z nich odbyły już po parę posiedzeń, pracując żarliwie nad poruczonem im zadaniem.

W ogóle skonstatować trzeba niezwykły zapał, jaki myśl wystawy budzi w najszerszych kołach naszego społeczeństwa. Częstokroć z najdalszych stron kraju, nie bacząc na koszt, odległość i szarugę jesienną, przybywają członkowie sekcyj komitetu wystawowego, ażeby wziąć udział w posiedzeniach i zaprządz się do pracy na komendę energicznego prezydenta wystawy. Posiedzenia odbywają się częściowo w prześlicznej sali obrad nowego gmachu gal. Kasy oszczędności, której zarząd jak najuprzejmiej działanie komitetu wystawowego wspiera, częściowo w salach komisyjnych gmachu sejmowego, lub w sali obrad galicyjskiego Banku kredytowego.

Sekcje, które się już dotąd ukonstytuowały, wybrały prezesami i referentami (którzy wejdą w skład komitetu wykonawczego) jak następuje:

Sekcja I., rolnictwo, prez. H. Bohdan, referent T. Langie; sekcja II., chów koni, prez. hr. Siemieński-Lewicki, ref. Kazimierz Ostaszewski; sek. III., chów bydła, prez. Leon ks. Sapieha, ref. dr. Józef Szpilman; sek. V., leśnictwo i łowiectwo, prez. Roman hr. Potocki, referenci Antoni Goralczyk i Władysław Spausta; sek. VI., produkcja mineralna, prez. Andrzej hr. Potocki, ref. prof. Władysław Szajnocha; sek. VII., nafta, prez. Adam Skrzyński, ref. L. Syroczyński; sek. VIII., przemysł rolniczy, prez. St. Polanowski, ref. prof. R. Wawnikiewicz; sek. X., przemysł domowy, szkoły zawodowe, prez. J. Franke, ref. T. Merunowicz; sek. XV., garbarstwo i przemysł skórny, prez. Bolesław Żardecki, ref. Jan Stromenger; sek. XVI., przemysł chemiczny, prez. dr. B. Radziszewski, ref. dr. B. Pawlewski; sek. XVII., hala maszyn, prez. A. Elsner, ref. Edward Heppe; sek. XVIII., etnografia, prez. Wład. Przybysławski, ref. W. Szuchiewicz; sek. XX., sztuki piękne, prez. Wład. Łoziński, ref. Wład. Rybczyński; sek. XXI., sztuka zastosowana do przemysłu, prez. Józef K. Janowski, ref. August Sołtyński; sek. XXII. muzyka, prez. Aleksander Tchórznicki, ref. St. Niewiadomski; sek. XXIV., szkolnictwo, prez. ks. Jerzy Czartoryski, ref. Ludwik Dziedzicki; sek. XXV., prez. dr. A. Zgórski, ref. dr. Ksawery Fischer.

Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia ukonstytuuje się reszta sekcyj i przyjdzie do zwołania komitetu wykonawczego, a tem samem do czynności organizacyjnej, zmierzającej wprost do urządzenia wystawy. Do końca bież. roku powinienby szczegółowy program całej wystawy być już gotowym, z początkiem roku przyszłego rozpocznie się praca pp. architektów i przedsiębiorców budowlanych, co do zaprojektowania pawilonów wystawy, a z pierwszymi promieniami wiosennego słońca zacznie się już zwózka materjałów na plac wystawy.

Pierwszy projekt sytuacyjny wystawy jest już gotowy i przedstawia się imponująco. Wypracowanym został pod okiem dyr. Hochbergera przez inspektora ogrodów miejskich p. Röhringa. Ulegnie on zapewne jeszcze wielu zmianom pod krytycznym wzrokiem tak znakomitych znawców, pełnych wytwornego smaku, jak prof. Zacharjewicz, dyr. Hochberger, J. K. Janowski, popierających z zapałem myśl wystawy — ale już dziś umieszcza wystawę tak, że położenie jej, pod względem piękności otoczenia, przewyższy najwybredniejsze wymogi i uczyni wystawę lwowską najbardziej malowniczą z pomiędzy tych, które się w ostatnich czasach odbywały.

Pierwsze prace ziemne w parku stryjskim, o ile na to jeszcze późna jesień zezwoli, są już zarządzone, a prace nad urządzeniem kolei elektrycznej na plac wystawy i zaopatrzeniem go w obfitą ilość wody, rozwijają się pomyślnie.

Wolność prasowa.

Niebawem w pełnej izbie posłów, przyjdzie pod obrady reforma prawa prasowego, oby z lepszym, jak poprzednio, skutkiem! Któż nie zna smutnej kolei usiłowań, jakie podjęto, by zreformować ustawę prasową? Mimo skromnego dość celu, usiłowania te spełzły na niczem, świadcząc, że ciągle jeszcze niepodobna myśleć o pokonaniu przeszkód, które uniemożliwiają u nas wejście w życie ustawy prasowej, zgodnej z duchem czasu, wolnomyślnej, oczyszczonej z pleśni przesądów. Nic zaś jaskrawiej nie maluje ubolewania godnych stosunków, pod któremi jęczy nasza prasa, jak porównanie ich z temi, które panują w węgierskiej połowie monarchji.

Udało się wreszcie na podstawie wniosku dr. Jaquesa uzyskać porozumienie w komisji dla ustawy prasowej co do głównych podstaw reformy, co do wytycznych punktów obrad w izbie posłów. Co prawda, w tym kierunku oddawna nie ma różnicy zdań w łonie niezawisłej, szanującej siebie prasy; zniesienie przymusu kaucyjnego i stempla gazetowego, wolność kolportażu i ograniczenie tz. „objektywki." Oto kwestje, nie zdążające do niczego innego, jak do wprowadzenia i w naszej ustawie tych pojęć nowożytnych, które obowiązują w ustawie prasowej innych państw konstytucyjnych. Projekt ustawy prasowej, opracowany przez Jaquesa, czyni im zadość i ogranicza się do nich tylko, aby zbyt rozległemi żądaniami nie dać pretekstu rządowi do odrzucenia reformy w zasadzie. Wymagać też należy zarówno od parlamentu, jak od rządu, by z należytem zrozumieniem przyjęły ów projekt, mający na celu oswobodzenie prasy z tych łańcuchów, które najgłębiej wrzynają się jej w żywe ciało.

Nasza prasa — przyznajemy to z całą szczerością — nie jest wolna od błędów; nie ulega jednak wątpliwości, że dotychczasowa opieka władzy, nietylko nie zapobiegła owym błędom, lecz w znacznej części sama je wywołała. Ustawa prasowa bowiem taka, jaka dziś obowiązuje, przygniata swoim ciężarem najbardziej prasę uczciwą, skuteczna bowiem walka o przekonania wtedy tylko jest możliwą, jeżeli prowadzić ją można z zupełną swobodą. Z wolnością zaś prasy nie ma nic wspólnego swawola prasy; oczywista więc, że przekonania szczere i dobro powszechne mające na celu, winny w ustawie w razie potrzeby znaleźć opiekę. Dziś pozostawiają stosunki pod tym względem ogromnie wiele do życzenia; nieraz widzimy, że władza byle drobnostkę polityczną okłada dotkliwemi karami, a patrzy przez palce na ciężkie wykroczenia przeciw moralności itp. Dlatego każdy rozsądny człowiek przyzna, że nasze zastarzałe ustawodawstwo, uważane za granicą powszechnie jako anachronizm, musi być z gruntu przerobione w sposób taki, iżby prasa oczyścić się mogła ze szkodliwych porostów.

Również ze względów innych przyznaćby należało prasie pewną swobodę. Galicyjska np. prasa nie stąpa bynajmniej drogą, usłaną różami, a to tem mniej, że nie ma debitu za granicami monarchji, podczas gdy właśnie z poza owych granic wylewa się na nią istna powódź konkurentów, na każdym kroku utrudniając jej mozolną działalność.

Miejmy nadzieję, że stosunki zmienią się wreszcie; że rząd sam uzna, iż dalsze macosze traktowanie tak ważnego czynnika cywilizacyjnego, jak prasa, może kiedyś na nim samym odbić się w sposób niepożądany.

Depesza Emska.

Wiadomo, że bezpośrednią przyczyną wojny Francji z Niemcami, stało się zajście pomiędzy dyplomacją francuską a dyplomacją związku północno niemieckiego, w kwestji kandydatury księcia Hohenzollerna na tron hiszpański. Pertraktacje toczyły się w tej sprawie pomiędzy królem pruskim Wilhelmem I, bawiącym wówczas w Ems, a francuskim ambasadorem p. Benedettim, który za królem tam pojechał. O zajściach w Ems telegrafowano do Berlina:

„Hr. Benedetti, który rano miał rozmowę z królem, a w następstwie tej rozmowy wysłano fligeladjutanta do ambasadora francuskiego, aby mu zakomunikować, że panujący ks. Hohenzollern królowi potwierdził pisemnie, iż syn jego ofiarowanej korony nie przyjął — oświadczył, że już po rannej rozmowie z królem otrzymał nową depeszę od księcia Gramont. W depeszy tej polecono mu prosić o nową rozmowę, aby król: 1) aprobował zrzeczenie księcia, 2) udzielił zapewnienia, że i w przeszłości kandydatura ta nie zostanie podjętą. Król posłał adjutanta swego ponownie do hr. Benedetti'ego, aby mu powtórzył wyraźną aprobatę króla na zrzeczenie, co do drugiego punktu jednakże powołał się król na to, co rano Benedetti'emu powiedział. Pomimo to żądał Benedetti ponownej rozmowy. Sprawozdanie ks. Radziwiłła (adjutanta, o którym mowa) brzmi dalej: Na to Jego Królewska Mość po raz trzeci przezemnie hr. Benedetti'emu po obiedzie, około 6. godziny, kazał odpowiedzieć, iż stanowczo odmawia wszelkiego wdawania się w dalszą dyskusję co do deklaracyj, obowiązujących na przyszłość. To, co powiedział dziś rano, jest ostatniem jego słowem w tej sprawie, i na to tylko się może powołać. Na to odrzekł Benedetti, iż się oświadczeniem tem zadowala".

Tak brzmiało w dosłownym przekładzie sprawozdanie, jakie bawiący w Ems przy królu przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych dnia 13. lipca r. 1870 telegrafował do swojej władzy, a więc do kanclerza do Berlina.

Otóż Bismark ogłosił ów telegram emski w dziennikach w następującem brzmieniu:

„Ems 13. lipca 1870. Po urzędowem zakomunikowaniu zrzeczenia się dziedzicznego księcia Hohenzollern cesarskiemu rządowi francuskiemu przez królewski rząd hiszpański, ambasador francuski w Ems zażądał od Jego Królewskiej Mości, aby go upoważnił do zatelegrafowania do Paryża, iż król Jegomość obowiązuje się na przyszłość całą, iż nigdy nie zezwoli na to, aby Hohenzollernowie do kandydatury swojej powrócili. Jego Królewska Mość odmówił przyjęcia ambasadora francuskiego i przez adjutanta przybocznego kazał mu powiedzieć, że ambasadorowi już nic nie ma do zakomunikowania."

Że pomiędzy depeszą oryginalną, a redakcją księcia Bismarka jest znaczna różnica w przedstawieniu przebiegu rzeczy, a przynajmniej w formie wymiany oświadczeń pomiędzy królem a Benedettim, spostrzeże każdy na pierwszy rzut oka. To też, gdy w Ems wszyscy spokojnie spali, uważając incydent hiszpańskiej kandydatury Hohenzollerna za załatwiony, po ogłoszeniu bismarkowskiej depeszy w Berlinie i w Paryżu zawrzało. Niemcy byli oburzeni wymaganiami Benedetti'ego, stawianemi w formie obraźliwej, Francuzi, uważający bitwę pod Sadową za klęskę, zadaną dyplomacji francuskiej przez Prusy, oburzeni byli odprawą, udzieloną rzekomo w ostrej formie ambasadorowi wielkiego narodu. Na ulicach Paryża wołano: „à Berlin".

Nie przypominamy dalszych wypadków, bo dziś chodzi tylko o kwestję zmiany brzmienia depeszy. Oddawna było wiadomem, że Bismark dokonał podobnej metamorfozy, ale dziś po raz pierwszy, po 22 latach, zostaje to autentycznie przez samego Bismarka stwierdzonem, że autora drugiej depeszy nie należało szukać w Ems, lecz w Warcynie, gdzie Bismark w tym dniu bawił.

Otóż w prasie niemieckiej z powodu tego dziś wielka panuje wrzawa. Przeciwnicy Bismarka powiadają, że on jest sprawcą rozlewu krwi w roku 1870/1, że on sfałszowaniem depeszy emskiej w tonie i treści, wojnę francuską wywołał, a zatem nie ma prawa posądzać innych o chęć zakłócenia pokoju europejskiego i przedstawiać ich, jako burzycieli spokoju publicznego; przyjaciele ex-kanclerza natomiast bronią go, twierdząc, że w roku 1870 antagonizm pomiędzy Francją a Niemcami z winy Francji doszedł do tego stopnia, że wojny nie można było uniknąć, a Francja była zdecydowaną stanowczo na użycie kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański za pretekst do wojny.

Pogróżki Watykanu.

Z tamtej strony Litawy zanosi się tedy na „kulturkampf" *in optima forma*. Dzieje niedawnych zatargów rządu węgierskiego z episkopatem w sprawie chrztu dzieci z małżeństw mieszanych i prowadzenia metryk przez władze świeckie, świeżo zaś w sprawie ślubów cywilnych, są zbyt dobrze znane czytelnikom, byśmy musieli powtarzać je na tem miejscu. Wysoce charakterystycznym przyczynkiem do tych dziejów jest wszelakoż komunikat, ogłoszony obecnie przez *N. Wr. Tagblatt*, pod warunkiem jednak, iż on nie jest apokryfem, lecz istotnie pochodzi z pod pióra człowieka, mającego stosunki z watykańskimi politykami. Wątpliwość w tej mierze nasuwa jednak ten długi szereg pogróżek, zawartych w rzeczonem piśmie, jakie stanowczo nie licują z taktyką dyplomacji papieskiej, zwłaszcza wobec mocarstw, tak *pur sang* katolickich, jak Austro-Węgry z dynastją habsburgską na czele. Lecz posłuchajmy słów wspomnianego komunikatu: „Ks. prymas Węgier, Vaszary, odmówił, w czasie ostatniego pobytu swego we Wiedniu, przyjęcia u siebie korespondentów, którzy chcieli interpelować go w sprawie ślubów cywilnych. Odmówił, gdyż — zdaniem jego — sytuacja bez tego jest dość trudną, a jakiekolwiek oświadczenia jego mogłyby tę sytuację jeszcze pogorszyć. Natomiast od osoby, stojącej w bliskich stosunkach z kurją papieską, dowiadujemy się, że Watykan zajął już postawę wobec znanej kwestji kościelnej na Węgrzech. Mianowicie episkopat węgierski otrzymał od Leona XIII. wezwanie, aby stanowczo zaprotestował przeciw każdemu rozwiązaniu kwestji chrztu i metryk, jako przeciw naruszeniu ustaw boskich i kościelnych. Taksamo musi być udaremnionem wszystkiemi, do dyspozycji będącemi środkami, zaprowadzenie przymusowych ślubów cywilnych na Węgrzech. Prymas węgierski poczynił już, imieniem całego episkopatu, wobec cesarza przedstawienia

---

2)

SIOSTRA POETY,

(Ciąg dalszy).

Jeden raz tylko, zaciekawiona, rozegzaltowana, niezdolna oprzeć się chęci usłyszenia sądu brata o jej próbach, drżącą ręką podała mu kilka luźnych kartek.

— Co to jest, Abello?

Cała zarumieniona, wyjąkała:

— To coś mojego... głupstwo... błahostka, ale przeczytaj, żeby mi sprawić przyjemność.

— Jakto i ty także?...

Było to niejako wyrzutem; potem zadziwiony i protekcjonalny, uśmiechnął się, nim zaczął czytać; ale gdy przeczytał, śmiech zniknął z jego ust. Mnąc kartki, z miną markotną, z nieznanym jej przedtem wyrazem złości w oczach, wycedził przez zęby:

— To wcale niezłe! Ja wpadłem na ten sam przedmiot, ale teraz, rzecz skończona, już go nie spożytkuję .. lękałbym się gorzej go obrobić od ciebie.

— Gorzej odemnie, Franciszku, czyś oszalał?

— Tak jest. Ta myśl, żeś wynalazła i napisała to samo, co ja, ubezwładnia mnie.

— A więc uspokój się, patrz, co z tem robię.

I gorączkowo podarła rękopis, poczem wzruszonym głosem rzekła:

— Rozpocznijże teraz na nowo!

Protestował, lecz widziała, że jest zadowolony.

Dni upływały długie i przykre dla niej, dosyć przyjemne dla Franciszka.

W pantoflach, w pokoju najweselszym, o ile się dało najlepiej zabezpieczonym od wrzawy i zimna, bez pospiechu, paląc papierosy, kończył on swój tom wierszy. Cienki manuskrypt był pełen przekreśleń. Nudziło to młodego Marginela i zniechęcało do własnych natchnień, że musiał je wciąż pisać i przepisywać. Tak narzekał, że Abella kopiowała odtąd za niego co wieczór, przed pójściem spać. Tysiące rzeczy, niedostrzeżonych w czytaniu, raziły ją wtedy: ciężki, niewłaściwy szyk wyrazów, styl niedbały, frazesy naciągane, sposób wysławiania się nieścisły, a w dodatku rymy zanadto ubogie i zbyt często łatane. W omnibusie, pomiędzy dwiema lekcjami, o świcie przy zatrudnieniach gospodarskich, nawet na ulicy, wszędzie, zawsze, te usterki ścigały ją. Ustawicznie myśląc o tem, robiła poprawki i zmiany, nasuwały jej się wyrazy i rymy. Proponowała je nieśmiało. Za pierwszym razem zżymał się, unosił, wściekał i urągliwie nazywał ją „niebieską pończochą". Gdy gniew minął, wziął do ręki manuskrypt, odczytał ustępy, które dały powód do sporu, porównał tekst z poprawkami, szukał słusznych przyczyn do usprawiedliwienia swych wierszy, ale ich nie znalazł. Przypiski Abelli były wciąż nieubłagane. Uzupełniały one właśnie to wszystko, co powinien był powiedzieć i co zdawało mu się, że powiedział. Został zachwiany w swej zarozumiałości i prawda wzięła górę. Na pociechę powiedział sobie: „Ona ma zmysł krytyczny, ale ja niemniej pozostaję umysłem twórczym" I gdy Abella wróciła doń, wskazując na poprawki, zapytał łagodnie:

— Czy naprawdę wolisz to?

Po tysiącznych wybiegach ośmieliła się przyznać, że tak jest. Powprowadzał wtedy zmiany, wzruszając ramionami z miną potulnego dziecka i powtarzał:

— Sens nie nadwerężony... zresztą, to tak drobnostka, że jeżeli ci sprawię tem przyjemność, pozostawię twoje poprawki.

Zgodził się na tekst siostry, gdyż, jak sam orzekł, sensu to nie zepsuło, przeciwnie, podnosiło wartość jego utworów.

Ale to ona podziękowała, gotowa do wszelkich ustępstw, byleby zagoić ranę, zadaną próżności brata. Widząc tę pokorę, to ciągłe usuwanie się na dalszy plan, pewny, że nie będzie się nigdy przechwalała swemi radami dla przyćmienia jego chwały, poddawał się jej bez oporu. Wszystko przeglądała, co przepisał i żeby uszanować drażliwość poety, na tych kartkach, pełnych poprawek, które sama zawsze kopiowała, wyrobiła sobie charakter tak podobny do pisma Franciszka, że nawet on się mylił. W utworze, tak przekształconym, ginął ślad, co które z nich napisało. Marginel uważał to za rzecz naturalną i dzięki pyszałkowatości, zaślepieniu w sobie, odzyskał dawną fantazję.

Zbiór wierszy pod tytułem: „Fleur d'avril", został wydrukowany. Kosztowało to 500 franków, gromadzonych powoli, sold po soldzie, przy szalonem przymnożeniu pracy dla Abelli, ale książka pojawiła się. Biedne te kwiaty kwietniowe, zawcześnie rozwinięte, kwitły i opadły w cieniu i ciszy, nie zatrzymawszy ani jednego przechodnia swą wonią słabą i delikatną. Później dzieło to zyskało wielkie powodzenie, ale wówczas Abella potrzebowała jeszcze całej energji, żeby uchronić brata od zniechęcenia.

Aby ożywić zamierające natchnienie we Franciszku, wysilała się na subtelne pochlebstwa. Codzień uczyła się nowego wiersza, który wypowiadała mu głosem nieco grubym i przytłumionym, ale dobrze cieniującym szczegóły i mającym dziwnie rzewne brzmienie. Zmyślała też pochwały przyjaciół, krewnych i uczennic swoich. Nieraz rzeczywiście, potrzebując nowej sukni lub bielizny, oszczędziła na kilkunastu nędznych śniadaniach, przełkniętych na ulicy, pomiędzy lekcjami zbyt bliskiemi siebie, trzy lub cztery franki, żeby coś sprawić w miejsce najwidoczniejszych łachmanów; ale w ostatniej chwili nie mogła nigdy oprzeć się temu szczęściu, by wejść do której ze znanych księgarni i głośno zażądać wierszy Marginela. Posyłała tę książkę jakiemu autorowi lub krytykowi modnemu, którzy często składali u Franciszka swe karty, ku wielkiemu jego zdziwieniu i radości. Nazajutrz wracał do domu ucieszony i na progu już wołał:

— Wiesz, Abello, jeszcze jeden egzemplarz sprzedano w tym miesiącu!

— Widzisz, powoli idzie, ale zawsze idzie— — odpowiadała z uśmiechem. Franciszek tak tryumfował cały dzień, że wieczorem bez żalu łatała przy świeczce odzież, której spodziewała się nie kłaść już na siebie.

Trwało to miesiące, długie miesiące. Kiedy Franciszkowi wysypywał się dopiero wąsik pod nosem, ona miała już siwe włosy.

Po owym tomie wierszy napisał powieść. Wieczorem, wśród gawędy, podała mu do niej myśli, urywkami i tak nieznacznie, że tego nie spostrzegł. Nudne rozdziały napisała sama, inne przerobiła i z tego udręczenia, z tej niedoli, wyłoniła się książka rozumna, bardzo młodzieńcza i bardzo ozdobna.

Wydawca, otrzymawszy zapłatę za pierwszy tom, domagał się jej i za drugi. Trzeba było szukać innego, znosić nieufność, a nawet pogardę. Po pierwszej porażce Franciszek powrócił tak smutny i zgnębiony, że wzięła na siebie tę sprawę. Ona to wysiadywała godzinami w przedpokojach, ją to wypraszano potem za drzwi; ona to, ślepa na krzywe miny i głucha na obelgi, uparła się, zacięła i w końcu zdołała natchnąć swą gorącą wiarą nowicjusza wydawcę, który jej dał przystęp do siebie. Któryż skąpiec, trzymając w rękach skarb nieoceniony, był tak szczęśliwy, jak Abella z pozyskanej obietnicy.

Ale wszystko to zajmowało jej dużo czasu. Chociaż jak na skrzydłach przelatywała ulice i zdyszana biegała po schodach, spóźniała się ciągle na lekcje. Pokornie znosiła kwaśne wymówki, dotkliwe przekąsy, pogróżki, że kto inny ją zastąpi. Przyglądano się wzgardliwie jej bucikom zabłoconym, gderano, żeby nie walała dywanów, kazano jej wracać do słomianki i wycierać o nią nogi. Najokrutniejsi podejrzewali jej prowadzenie się, obejmowali lekceważącem okiem, które mówiło, że chętnie wyrzuciliby ją za drzwi, gdyby nie to, że tak nadzwyczajnie tanio daje lekcje.

Ach, tak, była to nędza w owym czasie, prawdziwa nędza!

Ukazanie się powieści sprowadziło niejaką ulgę. Zysk był mały, ale zawsze był. Wydawca zgodził się na układ o sześć tomów. Czwartego sprzedał już przeszło tysiąc. Zwolna imię autora nabierało rozgłosu. Blady promień słońca pojawił się w mieszkaniu przy ulicy Jacob.

Wypadło to w samą porę, bo Abella była już złamana. Wieczorem zasypiała nad przepisywaniem i gdy poeta zasięgał jej rady względem jakiego trudnego ustępu, nie mogła zdobyć się na żadną myśl i była tak zakłopotana, jak on sam. Niecierpliwił się wtedy, albo ją gromił.

— Już nic nie usłyszę od ciebie, powieda. Czyś się już wyczerpała?

Abella otrząsała się, usiłowała ożywić zagasłą wyobraźnię, lecz daremnie suszyła sobie głowę; nie zjawiał się żaden pomysł. (D. n.)

Karol Foley.

usilne i jeśli w programie nowego gabinetu, lub w mowie inauguracyjnej Weckerlego, te śluby cywilne figurowałyby mimo, to nastąpi niezawodnie zbiorowy protest duchowieństwa przeciw takiemu przedsięwzięciu. Wiadomość, że papież miał w tej sprawie wystosować list do cesarza, zdaje się być jeszcze przedwczesną; na każdy atoli sposób to pewne, iż Leon XIII. będzie osobiście interwenjował w razie, gdyby kwestja ślubów cywilnych została przez rząd węgierski na tapet wprowadzoną. Na Węgrzech bowiem istnieje stan rzeczy zupełnie inny, jak — dajmy na to — we Włoszech, Francji i innych krajach wogóle. W tem „królestwie marjańskiem", głowa państwa, jako „król Apostolski", używa praw i atrybucyj, jak nikt inny w świecie, a to na podstawie bull papieskich. Lecz tym prawom odpowiadają obowiązki, których nie można przenieść na żaden rząd, ani parlament. Gdyby zaś to się stało, w takim razie wygasną także owe prawa i atrybucje. Naczelnik państwa nie uznający zagwarantowanych praw kościoła, nie mógłby rościć sobie pretensyj do wypływających z tych rękojmi przywilejów. Wszakże z biegiem czasów zwietrzały również takie predykaty, jak: „Najbardziej chrześcijański król", „Pierwszy syn kościoła" itd. A gwałtowne wprowadzenie ślubów cywilnych w „królestwie marjańskiem", stworzyłoby analogiczny stosunek Węgier do kościoła, jaki istnieje we Włoszech. Byłoby to zwycięstwem kalwinizmu nad kościołem katolickim, którego interesa zostałyby najsłuszniej na łup wydane. Metryk państwowych nie mogłaby stolica św. zabronić, lecz obok nich muszą trwać dalej metryki urzędów parafjalnych, tak samo, jak istnieć muszą trybunały biskupie, które w kwestji zawierania małżeństw katolickich mają wyłącznie rozstrzygać. Wyroków tego rodzaju nie może państwo węgierskie naruszać, a jeśli mimo to usiłowanoby, uczynić coś takiego, to wielka [illegible] spadnie na katolików, z ustawy takiej użytek czyniących. Innemi słowy, spowodowanoby nieobliczalną w skutkach wojnę pomiędzy kościołem a państwem. Lecz cokolwiek rząd protestancki w Niemczech przeprowadził przemocą wobec mniejszości katolickiej, w Prusiech, Bawarji itd., tego absolutnie próbować nie można we Węgrzech...

Ciekawiśmy, czy p. Weckerle i w ogóle stronnictwo rządzące na Węgrzech, ulęknie się tych pogróżek — wystanych obecnie w świat, zdaje się, tylko w celu wywołania opinji — i czy stanie w połowie drogi do zamierzonych reform państwowych w dziedzinie stosunków kościelno-społecznych. Jeśli nie, to prawdopodobnie powtórzy się w krainie Arpadów „Kulturkampf" bardziej może zażarty, aniżeli pamiętny ów w Niemczech bismarkowskich, a który bynajmniej nie przyczyni się do skonsolidowania dość rozluźnionych stosunków węgierskich.

Cudzoziemcy w Rosji.

Mosk. Wied. piszą: Liczba cudzoziemców w Rosji jest przerażająco wielka. Specjalna komisja, której powierzono dokonanie stosownych obliczeń, zebrała materjał bardzo ciekawy. Po obliczeniu okazuje się, że w ostatniem dziesięcioleciu przybywa do Rosji przeszło 800.000 cudzoziemców; w poprzedniem dziesięcioleciu przybywało po 950.000 cudzoziemców, począwszy zaś od roku 1872 do 1882 przybyło ni mniej ni więcej, tylko 9 458 000 cudzoziemców. Ostatnia ta liczba dzieli się podług narodowości, jak następuje: Poddanych austrjackich i niemieckich przybyło 6 100 000 głów; Czechów i innych Słowian austrjackich 77 000 głów; Persów 255.000; Francuzów 123.000; Rumunów, Serbów i Bułgarów 42 000; Anglików 21.000; Włochów 17.000; Greków 15.000 i cudzoziemców różnych innych narodowości 121 000. Gdzież się podziewa cała ta masa cudzoziemców? Sądząc z danych urzędowych, większość cudzoziemców przybywa do Rosji tylko na czas pewien. Z liczby 800.000 głów, przybywających w ostatnich czasach corocznie, niespełna 700 000 wraca za granicę, pozostali zaś osiadają w Rosji. Z liczby 9,458 000 cudzoziemców, którzy przybyli do Rosji pomiędzy rokiem 1872 a 1882, wyjechało za granicę z powrotem 8,025 000 ludzi, ci zaś, co pozostali, stanowią imigrację coroczną w liczbie 144 tysięcy głów. Z rzędu cudzoziemców, przybywających do Rosji, za granicę, najwięcej wraca Niemców i Austrjaków. Od roku 1872 do 1882 wyjechało z Rosji 4,865 000 osób; że zaś przybyło 6,100.000 osób, przeto osiedliło się na stałe 1 235.000 osób. Cóż dziwnego, że wobec takiej ilości cudzoziemców, osiadających w Rosji, obecnie posiada ona przeszło 5 000 000 cudzoziemców i to przeważnie Niemców. Większość emigrantów wymienionej dopiero co narodowości, osiada głównie w gubernjach nadgranicznych, to jest w Królestwie, w prowincjach nadbałtyckich i w gubernjach południowych, zaś cudzoziemcy innych narodowości osiadają głównie w obu stolicach i większych miastach Rosji, zwłaszcza zaś nad Wołgą. W szczególności Niemcy osiadają w pasie granicznym, w Petersburgu, Moskwie, Rewlu, Niższym-Nowogrodzie i Barońsku. Francuzi — w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Odesie; imigranci narodowości słowiańskich w Kijowie i w krajach noworosyjskich i południowo zachodnich oraz w Królestwie; Grecy, Turcy i Włosi — w Odesie, Sewastopolu, Symferopolu i innych miastach Krymu i kraju zakaukaskiego; Amerykanie w Petersburgu i Odesie, Anglicy wreszcie w miastach nadmorskich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 19. listopada.

Pierwszy koncert w kasynie wojskowem pod kierownictwem artystycznem p. Ludwika Marka.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa gal. lekarzy o godz. 8. wieczorem (Rynek l. 10).

Teatr: „Lirniczka z Sabaudji" Początek o godz. 7. wieczorem.

II. Zgromadzenie założycieli „Samopomocy" o godzinie 7. wieczorem (ul. Łyczakowska l. 5).

Przedstawienie amatorskie klubu urzędników poczty i telegrafu w sali Frohsinu o godz. 7½ wieczorem.

Zebranie towarzyskie w górnych lokalnościach „Sokoła" o godz. 8. wieczorem.

Wieczorek z tańcami w „Gwieździe." Początek godz. 8. wieczorem.

Niedziela 20. listopada.

Pierwszy koncert gal. Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem artystycznem p. Rudolfa Schwarca w sali Towarzystwa. Początek z uderzeniem godziny wpół do pierwszej w południe.

Herbatka „Salomejek" w Kasynie miejskiem. Początek o godz. 5. po południu.

Teatr: „Winny" (przedstawienie popołudniowe). — „Dziecko szczęścia." Początek o godz. 7. wieczorem.

Przedstawienie magiczne Józefa Jagodzińskiego w sali „Sokoła" o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych we Lwowie, rozpoczął podróż inspekcyjną w obrębie tutejszej dyrekcji. — Namiestnikowa hr. Badeniowa wyjechała d. 17. bm. do Krakowa, skąd uda się do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 19. bm. odbędzie się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Ludwika Morelowskiego, dyrektora Banku galic. dla handlu i przemysłu, z panną Eugenią Ziembicką, córką Aleksandra i śp. Emilji z Kuczkowskich Ziembickich.

Ślub p. Jana Aleksandra Kozubka z p. Marją Wandą Bubel, odbędzie się d. 22. bm. o godz. 6. wieczór w kościele św. Mikołaja.

Dnia 19. bm. w kaplicy „Schottenkirche" we Wiedniu odbędzie się ślub baronównej Marji Badenfeldównej, z p. Eugeniuszem Gizowskim, sekretarzem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewn.

Dnia 24. bm. przed południem odbędzie się w kościele parafialnym w Tłumaczu, ślub p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego, syna śp. Maurycego i Karoliny z Zagórskich, z panną Marją Doschotówną, córką p. Oktawa Doschota i Marji z Poeltenbergów.

Nekrologja. Karol Sas Błażowski, zmarł w Przemyślu w 79 roku życia. — Dr. Włodzimierz Kövess, adjunkt sądowy, zmarł w Cilli.

Kalendarz. Sobota (19.): Elżbiety kr. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 4. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Z uniwersytetu. Pan Tadeusz Karol Sternal, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował aplikantami przy krajowem archiwym aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, p. Erazma Semkowicza, słuchacza wydziału prawniczego uniwersytetu lwowskiego, zaś przy archiwum w Krakowie, pp. Juljusza Makarewicza, słuchacza wydziału prawniczego i Marcelego Maternowskiego, słuchacza wydziału filozoficznego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stypendja cesarskie. Na przedstawienie Wydziału krajowego nadał cesarz trzy opróżnione stypendja, każde po 1000 zł. z fundacji galicyjskiego Wydziału krajowego imienia cesarza Franciszka Józefa I. na rok szkolny 1892/3: dr. Marcelemu Chlamtaczowi, ze Lwowa, na dalsze kształcenie się w prawie prywatnem w Berlinie; artyście malarzowi, Włodzimierzowi Przerwa-Tetmajerowi, z Krakowa, na dalsze kształcenie się w swym zawodzie w Rzymie; oraz technikowi Józefowi Klimondzie, ze Lwowa, na dalsze kształcenie się w elektrotechnice i budowie machin.

Nie zapominajcie o biednych. Od lat kilku dziesięciu istniejąca we Lwowie konferencja imienia Matki Boskiej w łonie towarzystwa św. Wincentego a Paulo, opiekuje się biednymi, wstydzącymi się żebrać, a obarczonymi zazwyczaj nader liczną rodziną, przychodząc im z pomocą bonami na chleb i krupy. Ponieważ jednak towarzystwo powyższe utrzymuje się li tylko z wkładek tak czynnych, jak wspierających, któremi opędza nader liczne wydatki na zakupno wiktuałów dla biednych, a nie jest w stanie wobec nadchodzącej zimy, zakupić dla dziatwy, uczęszczającej do szkół, obówia i odzieży, dla tego zwraca się wyż wymieniona konferencja do serc litościwych z prośbą, by łaskawie przysłać raczyły wszelką starzyznę do szatni na ręce księdza kanonika Jana Szymonowicza w kapitule ormiańskiej. Początek tej sprawie, bacząc na słowa pisma św., „nagich przyodziać", dała właścicielka zakładu wychowawczego, pani D Endel przysyłając kilkanaście sztuk ubrania, za co składa jej powyższa konferencja serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać!"

Zniesienie loterji liczbowej. Na giełdzie wiedeńskiej obiega pogłoska, iż loterja liczbowa ma być w Austrji zniesioną, a w miejsce jej zaprowadzoną zostanie loterja klasowa i że wiedeński länderbank ma się zająć sfinansowaniem tego przedsiębiorstwa. Nie wiadomo jeszcze ile w tej pogłosce jest prawdy, wszelako dziś już podnieść możemy, że taka zmiana byłaby bardzo korzystną. Znosząc bowiem loterję liczbową, a zaprowadzając w jej miejsce klasową, nie przerzuciłby rząd od razu na barki ludności opłacającej podatki, dochodu, jaki mu przynosi loterja, a wynoszący około siedm miljonów, z drugiej zaś strony loterja klasowa, w której 50 procent wszystkich losów wygrywa, jest dla grających nierównie korzystniejszą od liczbowej.

Okropny wypadek zdarzył się u naczelnika pewnej małej stacji kolei transwersalnej. Dnia 10. bm. zachorowała córeczka licząca 1 rok i trzy miesiące. Wezwany z pobliskiego miasta lekarz zaordynował lekarstwo, po które posłano do najbliższej apteki. Po zażyciu lekarstwa dziecko w strasznych męczarniach w kilka godzin później zakończyło życie. Zawiadomiona o tem prokuratorja państwa w S, zarządziła obdukcję zwłok, delegując komisję sądowo-lekarską na miejsce. W d. 17. października odbyła się obdukcja zwłok. Ostatecznie postanowiono dokonać analizy lekarstwa, a wnętrzności zmarłej odesłać do fakultetu medycznego w Krakowie. Dalsze śledztwo w toku.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatułę gminie Leszczowate, w powiecie liskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 0 7°C., najwyższa — 0 4°C., najniższa — 0 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku półn.-wschodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 1°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.: opad śnieg nieznaczny.

Święcenie niedzieli. Ze Stryja piszą do nas w powyższej sprawie, co następuje: W szanownem piśmie waszem wyczytałem, że pp. starostowie w Galicji otrzymali od namiestnictwa we Lwowie polecenie, aby „pod własną odpowiedzialnością czuwali nad ścisłem wykonywaniem ustawy o spoczynku niedzielnym". Rozporządzenie to powitaliśmy z prawdziwą przyjemnością w Stryju, gdzie rzemieślnicy żydowscy systematycznie obrażali uczucia chrześcijańskie publicznem wykonywaniem robót w dnie niedzielne podczas nabożeństwa. Doznaliśmy niestety przykrego rozczarowania — rozporządzenie namiestnictwa pozostało rozporządzeniem „na papierze" jak dawniej. Właśnie, gdy to piszę, dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem podczas nabożeństwa w kościołach obydwóch obrządków, malarze żydowscy w liczbie trzech, malują facjatę domu w centrum miasta przy ul. Trzeciego Maja (dawniej Pańskiej) własności p. Turka, w którym obecnie urząd pocztowy się znajduje, kilkadziesiąt kroków od starostwa odległym. Czyżby ustawa o święceniu niedzieli, oraz dodatkowe rozporządzenie namiestnictwa w mieście Stryju nie miało mocy obowiązującej?

Nowe urzędy telegraficzne otwarte zostały w Zakliczynie, Wojniczu, Zatorze i w Worochcie.

Obrady delegatów izb handlowych lwowskiej i brodzkiej wraz z delegatami izby handlowej krakowskiej w sprawie nowych projektów podatkowych, naznaczone zostały na dzień 7. i 8. grudnia rb. — Obrady te toczyć się będą w Krakowie w lokalu tamtejszej izby, a po ich ukończeniu delegaci udadzą się do Wiednia, celem poczynienia tam właściwych kroków.

Konsul rosyjski w Brodach, p. Konstanty Pustoszkin, opuścił to miasto za trzymiesięcznym urlopem, a miejsce jego zajął na ten czas radca dworu p. Rostkowskoj.

Samobójstwa w armji. W minionym tygodniu odebrało sobie w Przemyślu życie przez powieszenie dwóch żołnierzy 2 batalionu inżynierji wojskowej. Obaj samobójcy byli żydami. Jak głoszą, spowodowała samobójstwo niechęć do służby wojskowej.

Wiec polski we Wrocławiu. We Wrocławiu odbył się wiec polski, celem zaprotestowania przeciwko agitacji socjalistycznej pomiędzy robotnikami w stolicy Sząska.

Z pamiętników Moltkego. W nowym tomie listów Moltkego, pisanych do rodziny, znajduje się charakterystyczny list, w którym Moltke pisząc do swego kuzyna, wyraża przekonanie, że angielski teolog Drummond słusznie miał, twierdząc, iż żyd, czy Turek może być tak samo zbawiony, jak chrześcijanin.

Zmiana własności. Dobra Stanowce Dolne i Górne w powiecie storożynieckim, jeden z najpiękniejszych majątków na Bukowinie, posiadający około 5300 morgów obszaru (w tem przeszło 3000 morgów starych, wysokopiennych lasów), z gorzelnią fabryczną i fabryką drożdży prasowanych, przeszły temi dniami na własność hr. Klemensa Dzieduszyckiego, właściciela dóbr i posła na Sejm galicyjski. Dobra te, niegdyś własność rodziny Hormuzakich, później Luttingerów, były przez ostatnich lat dziesięć w posiadaniu rodziny Thenenów, którzy sprzedali je hr. Dzieduszyckiemu za 560.000 zł.

Komory austrjackie w Medlnicy, Węgrzcach, Kocmyrzowie i Cle, zostały dnia 16. bm. otwarte dla przejazdu osób i przewozu towarów z wyjątkiem artykułów wzbronionych, ze względu na niebezpieczeństwo pod względem sanitarnym. Kontrola sanitarna osób czas jakiś jeszcze odbywać się będzie.

Uczczenie generała Starynkiewicza. Celem uczczenia zasług byłego prezydenta miasta Warszawy, generała Starynkiewicza, tamtejsze zgromadzenia rzemieślnicze, oprócz ofiarowania grupy fotograficznej wszystkich starszych i podstarszych cechów, postanowiły urządzić model złoty lady cechowej, ozdobionej emblematami zgromadzeń. Obywatele zaś miejscy postanowili zamiast wyprawienia uczty na cześć byłego prezydenta, zebrane pieniądze złożyć na instytucje dobroczynne, a generałowi Starynkiewiczowi ofiarować na własność jedną z większych posesyj miejskich.

Koniokrady. Z Warszawy donoszą, że w wiosce Zastrzyki pod Brześciem litewskim, włościanie miejscowi napadli kilka dni temu nocą tłumnie na zagrodę koniokradów Iwańskich, dom podpalili, a rodzinę całą, składającą się z dziesięciu osób, okrutnie wymordowali, poczem zwłoki ich rzucili w ogień. Mordercy sami wydali się w ręce władzy.

Czas środkowo-europejski zaprowadzony zostanie według *Schles. Ztg.* w wewnętrznej służbie pruskich kolei żelaznych, od 1. kwietnia 1893.

Spadki po cholerycznych. Urzędy spadkowe w Hamburgu są obecnie przeciążone robotą wskutek niezliczonych ruchomych własności, pozostałych po zmarłych na cholerę. Wobec wielkich ilości ruchomości, czasowo nie mających prawnych właścicieli, musiano dla ich pomieszczenia powynajmować wiele spichrzów. W wielkiej liczbie wypadków stanowiły one własność kawalerów, co do których, wobec ciągłego ruchu ludności, najczęściej niewiadomo było, skąd przybyli. Na początku września pochowano około 60 osób, których nazwisk nie można się było dowiedzieć. Z tych połowa i dotąd przez nikogo reklamowaną nie była. Dostarczano także z okrętów na ląd niebezpiecznie chorych i umierających, nie pytając o ich nazwiska, gdy tymczasem statki, na których przybyli, zaraz odpływały z przystani.

Zdarzało się także wielokrotnie, iż osoby, których akta zejścia wydane były, później, jako zdrowe zupełnie, na łono rodziny wracały.

Domy dla robotników. Liczne drobne, brudne zabudowania w okolicy przystani w Hamburgu, które zawsze stanowiły gniazda chorób zaraźliwych, zostaną zburzone. Natomiast w stronach zamiejskich postanowiono stawiać nowe domy dla robotników. W tym celu tworzy się odpowiednie towarzystwo kapitalistów-filantropów, z kapitałem 6 miljonów marek, które niezwłocznie chce rozpocząć swą działalność, tak, aby z wiosną chociaż kilkaset mieszkań było już gotowych.

Biura wywiadowcze. Policja francuska rozpoczęła znowu kampanię przeciwko słynnym *agences des renceignements*, którym Lermina poświęcił powieść „Tricoche et Cacolet". Rzeczywiście zuchwalstwo tych agencyj przechodzi wszelkie granice. Rozsyłają one formalne cyrkularze do publiczności, zachwalając urządzenia swych biur i kładąc nacisk na taniość „honorarjów", za jakie podejmują się tropić niewierne żony, mężów lekkomyślnych itp. Niedawno gorliwość jednej z takich agencyj wywołała ogromny skandal w Lugdunie. Z polecenia władz wyższych postanowiono na początek ograniczyć sferę działalności podobnych zakładów tylko na Paryż. W stolicy utrzymujący agencje winni będą składać kaucje w ilości 50.000 fr., oraz podpisać deklaracje, że podwładni ich, spełniając swe obowiązki, będą zachowywać się spokojnie, unikać wszelkiego zajścia głośnego, w przeciwnym zaś razie właściciele kantorów płacić będą za pierwszym razem kary 5000 fr., za drugi raz 10.000, za trzeci zaś raz kaucja im przepadnie i oni sami będą pozbawieni nadal prawa prowadzenia podobnego „interesu". Z usług tych agentur przeważnie korzystają małżonkowie pragnący uzyskać rozwód. Z wprowadzeniem osławionego prawa rozwodowego liczba agencyj podniosła się o 1000 procent. Na brak klienteli, mimo wielkiej konkurencji, nie narzekają one wcale, czego najlepszym dowodem jest, że gdy zażądano złożenia w każdym razie poważnej kaucji w ilości 50.000 fr., wszystkie biura, funkcjonujące we Francji, natychmiast takową złożyły.

Olbrzymie przedstawienie. Zeszłej niedzieli odbyło się w Bazylei przedstawienie teatralne, trwające od godziny 3. po południu do godziny 11. w nocy z niewielu krótkiemi pauzami i jedną tylko dłuższą półgodzinną przerwą. Dawano całą trylogię „Wallenstein", której publiczność z pełnem zadowoleniem i bez najmniejszego znużenia wysłuchała do końca.

Złapał się.

— Chciałem prosić pana profesora o zaświadczenie mojej obecności na pańskich wykładach medycyny sądowej.

— A czy pan też pilnie na nie uczęszczał?

— Z początku nigdy nie opuściłem, pod koniec jednak dłuższa niedyspozycja zmuszała mnie nieraz do pozostania w domu.

— Ależ mój przyjacielu. Wszak wykłady, o których tu mowa, wcale nie doszły do skutku.

— Ah, to się musiałem omylić. Przepraszam.

Uczuciowy.

— Litości, panie, moja żona chora, moje siedmioro dzieci chore, ja chory, ani chleba, ani drzewa nie mamy w domu.

— Janie, wyrzuć tego człowieka, on mi serce rozdziera.

Szczególne.

— Co też dziś za nędzna robota naszych szewców! Jeszczem nie zdążył butów zapłacić, a już mają dziury.

Nekrologja. Dr. Włodzimierz Kövess, adjunkt sądowy, zmarł dnia 17. bm. po długiej słabości w Cilli.

Nie chce umrzeć. Do żydowskiego szpitala zgłosił się onegdaj pewien wyznawca religji mojżeszowej z kartką lekarza, stwierdzającą śmierć jego dziecka, żądając przyjęcia zwłok do kostnicy. Zarząd szpitala wysłał więc „budę", jednakże słudzy szpitalni za chwilę powrócili, ale bez zmarłego dziecka. Zapytani o zwłoki, odpowiedzieli, że nie mogli ich przynieść, bo dziecko „nie chce umrzeć". Okazało się, że lekarz ordynujący, będąc pewnym, iż dziecko wkrótce umrze, wystawił naprzód pośmiertną kartkę i polecił zwłoki zabrać do trupiarni.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową) 22 ct.

Biuro stowarzyszenia nauczycielek pole a nauczycielki prywatne, Polki, Niemki i Francuski z najlepszemi świadectwami. Godziny urzędowe od 9 - 1 rano i od 3 – 7 popołudniu. Rynek l. 10.

Klub pocztowy urządza dziś w sobotę w sali Tow. Frohsinu (hotel George'a) przedstawienie amatorskie. Czysty dochód przeznaczony na rzecz pięciorga sierót pozostałych bez wszelkiego zaopatrzenia po zmarłych w zeszłym tygodniu prawie równocześnie ś. p. małżonkach Bilińskich. Program jest świetny, ceny wstępu nie wyżle umiarkowane, — to też pewni jesteśmy, że publiczność nasza tłumnie pospieszy dziś do Frohsinu, aby spędzić wieczór przyjemnie i wesoło, a tem samem biednym sierotom z doraźną przyjdzie pomocą.

Składka. Na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki p. F. K. 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Ibsen, który, jak wiadomo, przez cały szereg lat przemieszkiwał w Niemczech, a szczególniej w Monachium, wrócił obecnie do swej ojczyzny, Danji. W liście do jednego z przyjaciół berlińskich powiada znakomity komedjopisarz, iż urządził sobie dom bardzo wygodnie i że mu w nim dobrze, dręczy go jednak tęsknota „za przyjaciółmi z południa." Równocześnie zawiadamia Ibsen, iż ukończył już nową swoją sztukę, która niebawem ukaże się odrazu na scenach duńskich i niemieckich. Tłumacz niemiecki pracuje obecnie nad przekładem tej nowości pod okiem autora.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz czwarty „Lirniczka z Sabaudji", operetka w 4. aktach Varnay'a; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Winny", dramat w 3. aktach Voss'a; wieczór o godzinie 7 „Dziecko szczęścia", operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Przekłady z literatury polskiej. Praska *Politik*, która chętnie otwiera zawsze łamy dla płodów literatury polskiej, pomieszcza właśnie Rodziewiczówny powieść „Między ustami a brzegiem puharu." Przekładu dokonał p. Herman Lewental (pseudonim Alfred d'Olszany), który przyswoił literaturze niemieckiej imponujący szereg arcydzieł naszej belletrystyki. P. Lewental pierwszy przetłumaczył i ogłosił w *Wiener Allg. Ztg* Sienkiewicza „Ogniem i mieczem"

---

21)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy).

Drew, nieprzywykły do takich serdecznych objawów, pochylił głowę i ucałował rękę poczciwej kobiety; nie odpowiedział jej ani słowem, ale wzrok jego mówił o całej wdzięczności, na jaką z jego strony mogła liczyć.

— Cóż zrobimy z dzisiejszym rankiem? — zapytała Łucja, której wrodzony takt dyktował, że należy w jakiś sposób przerwać tę bądź co bądź kłopotliwą scenę.

— Może poskładamy kilka wizyt — zawołał Gotfryd, chwytając się za biodra i tańcząc dokoła pokoju coś w rodzaju walca — muszę zajrzeć do stajni, potem do ogrodu i sądzę, że nie zawadziłoby odwidzić Smithsonów i jeszcze kilku znajomych.

Propozycja Gotfryda znalazła jednozgodne przyjęcie i wszyscy troje młodzi ze śmiechem na ustach i gwarząc wesoło, wyszli do ogrodu, ażeby omówić dokładniej program zajęcia na czas najbliższy.

Rozdział XIV.

Czerwona róża

Dnie mijały jedne po drugich szybko, nie wiele przynosząc zmiany w trybie życia szczęśliwych mieszkańców Whitefriars. Dick wyleczył się nieco ze swego smętnego usposobienia, a poważna twarz jego jaśniała znowu wesołością jak w owych dobrych, dawnych czasach.

Gotfryd przyglądał mu się nieraz z podziwem i nie mógł poprostu wierzyć swoim oczom. Byłże to ten sam człowiek, z którym żył przez kilka miesięcy wspólnie w Australji?

Pewnego dnia puścił się Gotfryd na dalszą przechadzkę, w czasie której spotkał przypadkowo Łucję, używającą również świeżego powietrza i ruchu. Trzymała w ręku książkę, ale jej nie czytała, a ujrzawszy Gotfryda, powitała go uśmiechem. Poszli dalej razem i przypadkowym zupełnie sposobem rozmowa ich zeszła także na Drewa.

— Wydaje mi się zgoła nie tym samym człowiekiem — zauważył Gotfryd. — Dawniej trzeba było niemal gwałtem z niego wydobywać słowa, a tylko rzadko można go było skłonić do uśmiechu. Dla mnie był zawsze bardzo przyjacielskim, ale o jego dobrym humorze chyba nie wiele mógłbym powiedzieć.

— Czasami wygląda on bardzo uroczyście — wtrąciła Łucja.

— To nie ma nic do rzeczy. Ale co dziwna, że zawsze wobec mnie utrzymywał, iż nie jest przyjacielem kobiet, podczas gdy tutaj w praktyce okazuje się zupełnie innym. Stanę się jeszcze zazdrosnym, królowo Łucjo.

— Nieszczęsny człowieku — zaśmiała się Łucja — ależ to byłoby okropne!

Młody człowiek spojrzał w jej śmiejące się oczy.

— Łucjo! — rzekł — czy powzięłaś już pani decyzję?

— Decyzję? Co do czego? Czy mamy piknik urządzić 12. czy 14, albo czy też moja suknia na tę zabawę ma być białą, czy kremową?

— Łucjo, pani wiesz, o czem myślę — rzekł tonem wyrzutu.

— A skądże miałabym wiedzieć, skoro mi pan nic nie powiedziałeś?

— Pani wiesz, coś mi przyrzekła, gdy powrócę. Pani nie mogłaś zapomnieć o tem.

— Och!

Oblicze Łucji było w tej chwili bledsze od róży, której listki właśnie obrywała bezmiłosiernie.

— Ja... myślałam, że pan przepędzisz zdala od nas dwa albo trzy lata i że wówczas dopiero będziemy mogli dobrze ocenić, czy istotnie taką jest nasza wzajemna wola...

— Ja wiem, czego chcę — przerwał jej Godfryd gorąco.

— Tak; ale ja .. ja nie miałam jeszcze dosyć czasu do zastanowienia się i nie wiem, czy kocham pana dostatecznie...

— Panie potrzebujecie zawsze długiego czasu do powzięcia decyzji — odparł Gotfryd, a po chwili dodał tonem jeszcze serdeczniejszym: — Wiem, że jestem nieco natrętny, Łucjo, ale ja kocham panią tak bardzo, a nadto moja matka tak gorąco pragnęłaby w pani znaleźć córkę.

— Wiem o tem — odpowiedziała głosem cichym — ale Gotfrydzie, pan z pewnością nie zechcesz sam, ażebym wyszła za mąż za człowieka, którego nie kocham?

— Nie... ale pani przecie nie nienawidzisz mnie?

— Nie nienawidziłam także Dallera aż do chwili, w której go poślubiłam — rzekła Łucja spokojnie.

Gotfryd wzruszył ramionami.

— Nie jestem ani pięknym, ani dobrym — rzekł. — Wiem nadto, że jestem człowiekiem prostym i niegodnym pani ale wiem także i to, że nie jestem takim brutalem. jak ów Daller, o którym pani wspomniałaś. Łucjo, kiedyż nareszcie odpowiesz mi pani „tak"?

— Panie Gotfrydzie! — zawołała — chciejże mię pan zrozumieć. Nie mogę wyjść za pana nie dlatego, ażebym się uważała za lepszą od ciebie. Kocham cię serdecznie, jak brata, ale nie tak, jakbym pana kochać powinna, gdybyś był moim mężem.

— A więc nie chcesz mi pani nawet zostawić nadziei? — rzekł Gotfryd. — Podajesz pani za powód odmowy, że nie miałaś jeszcze dosyć czasu. Czyż nie mógłbym pani raz jeszcze zapytać, dajmy na to, za trzy miesiące, za rok? Czekanie nie będzie dla mnie przykrem, jeżeli tylko osładzać je będzie myśl, że istnieje jeszcze możliwość otrzymania zezwolenia pani.

— Gotfrydzie, czy nie możesz pan mojego „nie" uważać za odpowiedź stanowczą, daną raz na zawsze?

— Nie mogę wyrzec się wszelkiej nadziei, że pani będziesz moją, Łucjo — odrzekł poważnie. — O najdroższa moja, czy nie możesz, czy nie chcesz pani spróbować, pokochać mię choć trochę? Przyrzeknij mi pani, że, gdybyś uczuła, iż to się stać może, odłożysz na bok wszelką fałszywą dumę i powiesz mi o tem natychmiast. Proszę cię o jedno: Weź pani odemnie tę różę — jeżeli uczujesz, że mię kochasz i że możesz być moją, przyślij mi ją, a gdziekolwiekbym się znajdował, przybędę bezzwłocznie, chociażby z drugiego krańca świata. Czy uczynisz to pani dla mnie?

— Dobrze, Gotfrydzie, przyrzekam to panu. Ale przypuśćmy, że znalazłby się ktoś inny, któregobym więcej pokochała, aniżeli pana — cóżbyś pan wówczas uczynił? Czy wziąłbyś sobie to bardzo żywo do serca?

— Pani wiesz, Łucjo, że w takim wypadku cierpiałbym bardzo, ale... ale starałbym się być szlachetnym. Zanadto panią kocham, ażebym miał burzyć twe szczęście, choćby mię to miało życie kosztować!...

Stali kilka minut w milczeniu, aż wreszcie Godfryd westchnął krótko i odezwał się znowu:

— Pamiętaj pani o danem przyrzeczeniu, a ja w głębi duszy będę się zawsze spodziewał wszystkiego najlepszego.

Rzekłszy te słowa, pożegnał ją i odszedł, rzucając raz jeszcze tęskne spojrzenie na czerwoną różę, zostawioną w jej ręce.

Zaledwie Gotfryd się oddalił, usłyszała Łucja za sobą jakieś szybkie kroki, a obejrzawszy się, ujrzała Drewa, który z dziwnym wyrazem jakby okropnej troski na twarzy, spoglądał na nią i na różę.

— Czy masz pan jakie zmartwienie? — zawołała zdziwiona.

— Zmartwienie! — odparł, uśmiechając się gorzko. — Tak wielkie zmartwienie, że do zniesienia go ledwo starczą siły człowieka.

Podała mu rękę, a na twarzy jej malowało się żywe współczucie i sympatja.

— Żal mi pana bardzo — rzekła. — Czy wie o tem kto więcej?

— Nie, nikt więcej nie wie i nie dowie się nigdy, chyba aż po mojej śmierci...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wydał dalej w książkowym formacie najlepsze komedje Fredry, dalej Lama „Idealiści", Rodziewiczówny „Straszny Dziadunio" (drukowany w odcinku *Dziennika Polskiego*), Prusa „Grzechy dzieciństwa", Zacharjasiewicza „Swaty", Przyborowskiego „Marznące fale" itd. W ostatnim czasie umieścił skrzętny tłumacz w *Osterr. Volkszeitung* Rodziewiczówny „Farsa panny Heni", Prusa „Podwójny człowiek" w pierwszorzędnem piśmie *Aus allen Zungen*, Konopnickiej „Mendel Gdański", Szymanowskiego „Srul z Lubartowa", Sieleckiej „Sara" i wielu innych. Panu Lewentalowi, który zarówno dobrze zna język niemiecki, jak i polski i dał się kilkakrotnie w niemieckiej literaturze poznać z oryginalnych prac beletrystycznych, należy się szczere uznanie za konsekwentne wprowadzanie naszych autorów do literatury niemieckiej.

Wystawa międzynarodowa sztuk pięknych w Monachjum zamkniętą została w dniu 30. października rb. Publiczność nabyła z wystawy dzieł sztuki ogółem za 730 000 marek, z czego na artystów polskich przypada 63 675 marek za 19 obrazów. Obrazy swe sprzedali następujący artyści: Józef Brandt 3 obrazy, Alfred Kowalski 3 obrazy, Henryk Weyssenhoff 2 obrazy; po jednym zaś obrazie: Michał Wywiórski, Edward Romer, Elżbieta Stebodzińska, Roman Kochanowski, Otylja Kraszewska, Józef Chełmoński, Aleksander Gierymski, Władysław Czachórski, Józef Wodziński, Franciszek Eismond i Henryk Siemiradzki.

Rada miasta Lwowa.

(*A. M—i.*) **Lwów** 17. listopada. Wiceprezydent p. **Marchwicki**, otwierając posiedzenie, przemówił w te słowa: „Prezydjum wystawy krajowej, złożone z księcia Adama Sapiehy, Stanisława hr. Badeniego, Augusta Gorajskiego, Edmunda Mochnackiego i Feliksa Szlachtowskiego, miało dzisiaj posłuchanie u cesarza. Monarcha raczył przyjąć najłaskawiej ofiarowany mu protektorat i w najgorętszych wyrazach życzył powodzenia wystawie i wiele korzyści zarówno dla kraju jak i dla miasta Lwowa, przyrzekając zarazem stanowczo zwiedzić wystawę, przyczem już i na rok przyszły zapowiedział swój przyjazd do Galicji na manewry, które w tym roku odwołane zostały. Podając to radzie do wiadomości, wypowiadam przekonanie, że świetna reprezentacja ze swej strony wszystko uczyni, ażeby zamierzona wystawa, około której prace od tej chwili prowadzone będą pod godłem najwyższego protektoratu, stanęła na wysokości łaski monarszej i w myśl szlachetnych życzeń cesarza, jak największe dla kraju i dla miasta Lwowa przyniosła korzyści."

Rada przyjęła przemówienie p. Marchwickiego oklaskami, poczem przystąpiono wprost do porządku dziennego.

Według wydanego niedawno reskryptu ministra spraw wewnętrznych, kandydaci obiegający się o **posady rabinów w Galicji**, muszą się wykazać, iż ukończyli szkołę średnią, jeśli kompetują o takie posady w jednem z większych miast lub miasteczek; muszą zaś mieć świadectwo, iż ukończyli co najmniej szkołę ludową, jeśli chcą być rabinami w małych miasteczkach. Owóż zbór izraelicki we Lwowie, chcąc zadość uczynić temu rozporządzeniu, postanowił założyć szkołę rabinacką, z którejby wychodzili kandydaci, posiadający kwalifikacje, wymagane przez ministerstwo. Z powodu jednak, że zbór nie rozporządza wielkimi fundussami, pragnie, by rada miejska zezwoliła mu zwinąć istniejącą we Lwowie żydowską szkołę dla dziewcząt, jego kosztem utrzymywaną, a on za te fundusze, które pożera ta szkoła, utworzy rabinacką szkołę. Sekcja V. atoli sprzeciwia się temu, gdyż w razie zwinięcia żydowskiej szkoły żeńskiej, musiałyby dziewczęta uczęszczające do tej szkoły przejść do szkół miejskich. Wskutek tego w szkołach tych nastąpiłoby przepełnienie, musianoby potworzyć paralelki, i cały koszt tego spadłby na gminę.

Dr. Goldman popiera prośbę zboru izraelickiego i wykazuje, iż szkoła żydowska dla dziewcząt nie ma żadnej racji bytu, gdyż mało do niej uczęszcza i wkrótce dla braku uczennic będzie musiała być zwiniętą. P. Goldman stawia przeto wniosek, aby rada zadość uczyniła prośbie zboru. Ks. kan. Mazurak nic nie ma przeciw utworzeniu szkoły rabinackiej we Lwowie, ale dziwi go, dlaczego żydzi, którzy dbają najbardziej o swe wyznanie, chcą znieść wyznaniową szkołę. Sądzi przeto, że rada miejska powinna się oświadczyć, iż nie sprzeciwia się utworzeniu szkoły rabinackiej w mieście, ale nie powinna zezwolić na zamknięcie szkoły wyznaniowej. W odpowiedzi na przemówienie ks. Mazuraka, dr. Goldman oświadcza, że żydzi nie są wcale zwolennikami szkoły wyznaniowej i nie chcą szczególnych prerogatyw dla żadnej religji, lecz zupełnego i całkowitego równouprawnienia. Przyczyną, że frekwencja dziewcząt w szkole wyznaniowej z każdym rokiem się zmniejsza, jest to, że religja żydowska od żydówek tyle nie wymaga, jak od żydów, i nie potrzebują one trzymać się wszystkich przepisów — bo religja mojżeszowa, jak wogóle wszystkie religje wschodnie, nie uważa kobiety za istotę równą z mężczyzną. Gdy więc żydówki nie krępują takie ostre przepisy, jak mężczyznę-żyda, przeto wiele rodziców żydowskich woli córki swe posyłać do szkół miejskich etatowych.

Po ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy, przewodniczący poddał wniosek secji V. i dra Goldmana pod głosowanie. Rada wszystkiemi głosami przeciw 14 przyjęła wnioski sekcji V., tj. że **nie** zezwala na zwinięcie wyznaniowej szkoły żydowskiej dla dziewcząt, przyrzeka atoli w razie otwarcia szkoły rabinackiej we Lwowie, poprzeć instytucję tę pewną subwencją.

Następnie przedstawił referent dr. Stebelski, wniosek udzielenia komitetowi wystawy przemysłu budowlanego subwencji w kwocie 1000 zł. na pokrycie niedoborów.

Radny prof. Zacharjewicz, wyjaśnił, iż wystawa nie przyniosła niedoboru, owszem wykazała dochód. Otóż prof. Z. proponuje, ażeby owych 1000 zł. przeznaczyć na fundusz utworzenia nieustającej wystawy przemysłowej. Na wniosek p. Szajera uchwalono sprawę tę **na razie** cofnąć z porządku dziennego.

W szkole św. Anny uchwalono utworzyć dwie klasy równorzędne. Opłatę gminną od psów, postanowiono na r. 1893 pozostawić w tej samej wysokości, jak dotąd.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw administracyjnych mniejszej wagi, zarządził przewodniczący o godz. 8. min. 30 posiedzenie tajne. Na porządku dziennym były przeważnie sprawy personalne, dary z łaski, zapomogi i udzielenie przyrzeczeń przyjęcia do gminy.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Tegoroczne zakupno bydła pełnej krwi w Szwajcarji. Podobnie, jak w latach poprzednich wydelegował komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego komisję, celem zakupna bydła pełnej krwi, w której skład weszli pp. Aleksander Littich radca, członek komitetu i Adam Konopka inspektor chowu bydła. Komisja udawszy się do Szwajcarji, zakupiła bydła rasy Schwyc 2 sztuki, rasy Simmenthal zaś 26 sztuk, między temi 22 buhajki i 4 cielne jałówki. Jałówki zakupiono dla włościan w Kamiennej, z buhajków zaś przeznaczonych jest 8 sztuk na stacje subwencjonowane, 7 sztuk do obór zarodowych subwencjonowanych mianowicie: u p. Józefa Kellermanna w Żuklinie, u p. Władysława Morawskiego w Odrzechowej, u p. Heleny Obst w Bukowej, u p. Aleksandra Hulimki w Mycowie, u p. Michała Garapicha w Cebrowie i u p. Bolesława Orzechowicza w Kaluikowie. Pozostałych 7 buhajków rasy Simmenthal zakupiono na prywatne zamówienia dla obór: księcia Eustachego Sanguszki w Kryżu, p. Michała Tustanowskiego w Oskrzesińcach, p. Edwarda Weissmana Zawidowskiego w Nuszczu, hr. Stanisława Stadnickiego w Krysowicach, ks. Adama Lubomirskiego w Miżyńcu, p. Bolesława Wierzchlejskiego w Kabarowicach, p. Karola Barańskiego w Radłowcach. To samo na prywatne zamówienie zakupiono dwa buhajki rasy Schwyz dla p. Alfreda Cieleckiego w Badynkowcach i dla p. Kazimierza Obertyńskiego w Stronibabach. Z powodu corocznie zwiększającego się popytu z całej niemal Europy za bydłem pełnej krwi szczególnie rasy Simmenthal, miała komisja w tym roku bardzo wiele trudności w nabyciu sztuk wyborowych, ceny też na miejscu płacone były wysokie, bo od 800 do 1800 franków. Pomimo rozlicznych trudności wywiązała się jednak wydelegowana przez komitet komisja zupełnie zadowolniająco, czego dowodem następujący fakt. Podczas transportu bydła, w Szwajcarji zakupionego przez Wiedeń, odbywała się tamże wystawa bydła rozpłodowego i użytkowego. Dowiedziawszy się o transporcie, komisja sędziów tej wystawy prosiła o pozwolenie oglądnięcia transportowanego bydła, po którego dokładnem obejrzeniu i ocenieniu sztuk z wagonów wyprowadzanych, objawiła jednomyślnie najpochlebniejsze zdanie o zakupionym materjale rozpłodowym.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt poczytuje mowę Plenera, wygłoszoną dnia 17. b. m., za wielce doniosłą, z powodu zamanifestowanego w niej ducha ustępstw dla innych narodowości. Celem tej mowy jest wytworzyć możliwość stworzenia nowej większości przez przyłączenie się innych frakcyj do lewicy.

Do *Independance Belge* donoszą o dojściu do skutku nowej 4% pożyczki rosyjskiej w wysokości 500 miljonów, zaciągniętej u Rotszyldów. Pożyczka będzie wypuszczoną po kursie 92.

W sprawie projektowanego wprowadzenia instytucji obowiązkowych małżeństw cywilnych, oświadcza *Osservatore Romano*, że Watykan nawet w konkordacie, zawartym z Napoleonem I, nie aprobował małżeństw cywilnych, jeno ciągle przeciw nim protestował.

Petersb. Wied. donoszą, iż ministerstwo sprawiedliwości opracowało projekt nomalnych przepisów o odpowiedzialności lichwiarzy. Sprawy o lichwę wytaczane będą przez prokuratorów sądów okręgowych na zasadzie protokołów, sporządzonych przez urzędników policyjnych skutkiem skarg prywatnych, sprawdzonych w drodze śledztwa sądowego lub innym sposobem. Jeżeli pożyczka wydana została w warunkach nadmiernie ciężkich dla dłużnika, wówczas winny podlega karze zamknięcia w więzieniu od 4 do 16 miesięcy. Jeżeli winny, zajmując się pożyczaniem pieniędzy, ukrył wygórowane procenty za pomocą włączenia ich do kapitału lub innym sposobem, wówczas podlega zamknięciu w więzieniu na okres czasu do 18 miesięcy. Jeżeli lichwiarz, mając w liczbie swoich klientów osoby niepełnoletnie, albo nie mające prawa do zobowiązywania się wekslowo, zachęcać je będzie do wydawania dokumentów, znacznie przewyższających rzeczywistą sumę pożyczki, wówczas winny podlega pozbawieniu wszelkich praw i oddaniu do rot aresztanckich, albo zesłaniu do mniej oddalonych miejscowości Syberji. Za procent normalny uważany będzie taki, który nie przewyższa $^1/_{12}$ kapitału ($8^1/_3\%$). Powyższe streszczenie nowego projektu prawa o lichwie przytaczały już niejednokrotnie dzienniki petersburgskie, nie wiadomo wszakże, o ile jest on bliskim urzeczywistnienia.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. listopada. (*Z izby posłów.*) Wśród obrad nad budżetem spraw wewnętrznych, zabierze głos p. **Rutowski** i imieniem Koła polskiego poruszy kwestję **emigracji ludu**.

W dalszym ciągu wlokła się i wczoraj rozprawa budżetowa dość monotonnie. Pierwszy przemawiał Młodoczech **Slavik**, atakując rząd za lekceważenie przezeń najważniejszych ustaw zasadniczych, jak np. ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, głównie zaś ustawy o swobodnem poruszaniu się przez to, że chcącym wyemigrować, bywa to prawo ukrócane, a oni sami gwałtownie od wychodźtwa powstrzymywani.

Staroczech **Zucker** miał długą mowę, w której na uwagę zasługuje apel do Koła polskiego, iżby Polacy użyczyli swego poparcia żądaniom czeskim co do czeskiego języka urzędowego.

W czasie monstrualnego procesu bukowińskiego dano Polakom do zrozumienia, że to administracja polska była temu winna. Otóż gdy Niemcy raz już uporają się z Czechami, to przyjdzie kolej na Polaków. Tym obłudnikom, którzy wówczas twierdzili, że coś podobnego może zdarzyć się tylko na Bukowinie, należy odpowiedzieć, że tego rodzaju procesy o korupcję bywały tak samo i we Wiedniu.

Następnie wskazywał mowca ze słuszną dumą na wielkie postępy narodu czeskiego na wszystkich obszarach. Z siłą olbrzymią wzniósł się ten naród do szeregu wielkich ludów cywilizowanych i musi obstawać przy swojem prawie państwowem. Długie czasy wierzyli Czesi obecnemu rządowi, lecz afera Weckeldorfska otworzyła im oczy, to też nie wierzą już hr. Taaffe'mu i będą **przeciw** budżetowi głosować.

Z kolei polemizował **Plener** w tonie nader jednostajnym przeciw czeskiemu prawu państwowemu. Zaprzeczał wszelkiej analogji z Węgrami, ponieważ tam wszyscy byli zgodni na punkcie węgierskiej idei państwowej (a Słowianie węgierscy?) — *przyp. red.*). Natomiast w Czechach Niemcy zwalczają to czeskie prawo państwowe. Mowca przeczył, jakoby jego stronnictwo było zadowolone. Wprawdzie otrzymało ono pewne wpływy w życiu publicznem, atoli do spełnienia wszystkich życzeń jest jeszcze daleko.

P. **Gessmann** krytykował ujemnie socjalno-reformatorską działalność izby.

P. **Lueger** wygłosił dłuższą, przeciw wszystkim stronnictwom skierowaną, mowę zaczepną. Trafne były jego uwagi o **bezsilności parlamentu**, z którym rząd czyni, czego jeno zechce. Rząd bowiem pragnąc cokolwiek przeforsować, idzie naprzód do Koła polskiego. Pozyskawszy je sobie, udaje się do lewicy, a jeśli ta lewica stawia trudności, to powiadają jej, że wcale już niepotrzebna, gdyż klub Hohenwartha będzie w tym wypadku za rządem głosował. Z obawy, aby nie utracić wpływu, głosuje potem zarówno lewica, jak klub Hohenwartha w duchu postulatu rządowego. Ostatecznie przemawiał Lueger nader namiętnie przeciw Węgrom, a za równouprawnieniem wszystkich ludów w Austrji.

Percic wystąpił z bardzo uzasadnionemi skargami Kroatów, poczem Hoch wygłosił mowę w duchu czeskim, mówił jednak tak cicho, że go nie było na galerii słychać, tutejsze dzienniki zaś i protokół stenograficzny przemilczają o nim w zupełności. Na ostatek zdarzył się epizod następujący:

Prez. **Smolka** naznaczył najbliższe posiedzenie na dziś, a to dla kontynuowania rozprawy ogólnej i rozpoczęcia szczegółowej.

Natomiast **Vaszaty** wniósł, aby po ukończeniu dyskusji jeneralnej, specjalną do poniedziałku odłożyć.

Przy głosowaniu okazało się, że 48 głosów było za tym wnioskiem, a jeno 46 przeciw. Wówczas prezydent skonstatował, że przy głosowaniu powyższem było tylko 93 posłów obecnych, a przeto i głosowanie to jest nieważne, postanowienie zaś co do dzisiejszego posiedzenia pozostaje w mocy.

Wiedeń 18. listopada. (*Z izby posłów*). Z przebiegu dzisiejszej rozprawy budżetowej podnieść należy niezwykle agresywną mowę Romańczuka. „**Naród ruski** — słowa mowcy — **nie marzy wcale o odzyskaniu politycznej niezawisłości, którą postradał przed wiekami, lecz żadną miarą nie da się polonizować. Raczej podda się russyfikacji**." Mowca skarżył się w dalszym ciągu swego przemówienia na prześladowanie ludności ruskiej. Polscy zagarnęli wszelkie korzyści; należy też pamiętać o Rusinach. Polacy mają wszędzie swych reprezentantów i szefów sekcyjnych w ministerstwach, namiestnika, ministra. Naród ruski żąda usilnie przynajmniej narodowego ministra.

Następnie przemawiał Hauck.

Wiedeń 18. listopada. W skutek postanowień, powziętych przez Koło polskie, w sprawie stosunków politycznych Bukowiny, udali się posłowie bukowińscy: Mustaza i Lupul do prezesa Jaworskiego z oświadczeniem, że Koło polskie nienależycie ocenia stosunki Bukowiny i wskazali przytem na przyjaźń Koła polskiego z klubem konserwatywnym. P. Jaworski przyrzekł przedstawić sprawę komisji parlamentarnej Koła polskiego, komisja jednak postanowiła nie dawać w tej sprawie żadnych wyjaśnień.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 18. listopada. **Weckerle** był wczoraj na posłuchaniu u cesarza, gdzie też wszystkie jego projekty, co do rekonstrukcji gabinetu, aprobatę monarszą uzyskały. Dziś nastąpi zaprzysiężenie nowych ministrów.

Król i następca tronu rumuńscy, odprowadzeni przez cesarza na dworzec, opuścili wczoraj Wiedeń.

Berlin 18. listopada. W. ks. **Włodzimierz** przybył tutaj i był przez cesarza przyjmowany.

Paryż 18. listopada. Rozprawy o **wyjątkowych ustawach** prasowych jeszcze nie ukończone. Przypuszczają, że rząd przecież otrzyma jaką taką większość dla swego przedłożenia.

Bukareszt 18. listopada. Policja tutejsza uwięziła pewnego Czarnogórca, jako podejrzanego o współwinę w zamordowaniu **Bełczewa**.

Bern (szwajcarski) 18. listopada. Redaktor socjalistycznego pisma **Steck**, który został do wielkiej rady wybrany, nie chciał złożyć przepisanej przysięgi, lecz obstawał przy tem, aby samo przyrzeczenie wystarczyło. Rada jednak nie zgodziła się na to i Steck odwołał się do naczelnej władzy związkowej.

Wiedeń 18. listopada. „Wiener Ztg." ogłasza przepisy wykonawcze do ustawy o **podatku giełdowym**.

Kredyty 314·12; laenderbanki 226·25; sztaatsbany 292·25; lombardy 95·75; tytoniowe 172·25; alpiny 55·20; renta majowa 97·42; węg. renta złota 11·95.

Wiedeń 18. listopada. Jutro złoży p. Weckerle w ręce cesarza przysięgę, jako prezes ministrów, nadto złożą przysięgę nowi ministrowie węgierscy: Hieronymi i Ludwik Tisza.

Wiedeń 18. listopada. Król rumuński nadał prezesowi ministrów hr. Taaffe'mu wielką wstęgę rumuńskiego orderu Gwiazdy.

Berlin 18. listopada. Policja przedsięwzięła rewizje w mieszkaniu wielu osób podejrzanych o tendencje anarchistyczne. Skonfiskowano przytem wiele czasopism i korespondencyj anarchistycznych i aresztowano wiele osób.

Poczdam 18. listopada. Przybył tu wielki książę Włodzimierz, witany przez cesarza Wilhelma. Wielki książę w jednym powozie z cesarzem udali się do nowego pałacu cesarskiego.

Rzym 18. listopada. **Schloezer** jest od dni kilku chory. Szorstka odprawa, jakiej doznał, grozi zdrowiu jego poważnem niebezpieczeństwem.

Rzym 18 listopada. Jak się teraz okazuje, przyniesie monopol zamiast preliminowanych czternastu zaledwie cztery miljony lirów dochodu. Wobec tego rząd zarzuci prawdopodobnie pierwotny swój projekt.

Rzym 18 listopada. Giolitti dziś lub jutro zwoła stronnictwo ministerjalne na konferencję, na której przedłoży program rządowy.

Berlin 18. listopada. Kongres socjalistów niemieckich odrzucił 235 głosami przeciw 5 rezolucję, zdążającą do tego, aby w dniu 1. maja wszędzie praca została zawieszona i uchwalił tylko urządzić w dniu tym święto robotnicze.

Paryż 18. listopada. W izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalej dyskusja nad obostrzeniem ustawy prasowej. Socjalista Roche zwalczał projekt rządowy i dowodził, że anarchizm jest rezultatem wzmagającej się nędzy ludu. Dep. Aynard wykazał, że tylko umiarkowani republikanie mogą rozwiązać kwestję socjalną i domagał się od rządu więcej energji i stanowczości. Prezes gabinetu Loubet zbijał zarzuty, jakoby klasa średnia, t. zw. burżoazja, nic dla ludu nie uczyniła, przeciwnie, robi ona bardzo wiele. We Francji panuje najzupełniejsza zgoda, a w razie, gdyby niebezpieczeństwo jakie groziło ojczyźnie jest mowca przekonany, że wszyscy Francuzi staną pod jednym sztandarem. Ustawa prasowa z roku 1881 nie wystarcza dla poskromienia wybryków, a swoboda nie ucierpi nic na tem, jeżeli się stłumi pewien rodzaj prasy. Minister żąda przejścia do debaty specjalnej nad projektem rządowym i czyni z tego kwestję zaufania. Izba 285 głosami przeciw 247 odrzuciła wniosek zamknięcia debaty jeneralnej i 317 głosami przeciw 203 odroczyła na dziś dalszy ciąg tej debaty. — Dep. Goirand interpelował w sprawie ogólnej polityki rządowej i na początku dzisiejszego posiedzenia zażąda otwarcia dyskusji nad tą interpelacją.

Paryż 18. listopada. Jak z dobrego źródła zapewniają, gabinet jest zupełnie rozdwojony. Ministrowie radykalni Bourgeois, Ricard i Viette niezawodnie ustąpią, jeżeli izba posłów nie obali całego gabinetu. Prawica rojalistowska i unja liberalna uchwaliły stanowczo, głosować przeciw nowelli prasowej. Fakt ten może posłużyć do tego, że stronnictwa przeciwne nie dopuszczą odrzucenia nowelli.

Metz 18 listopada. Dyrektor policji otrzymał od anarchistów list z pogróżką, że do tygodnia gmach policji i inne gmachy rządowe wylecą w powietrze.

Bern 18 listopada. Rząd szwajcarski ponownie oświadczył francuskiemu, że się w żadne dalsze rokowania w sprawie ugody handlowej nie wdaje.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 listopada 1892 r.

HOTEL ŻORZA. J. Wiktor z Czudca. S. Tustanowski z Żurawy. W. Marynowski z Więckowiec. L. Oppenheimer z Berlina. Dr. B. Csillik z Tarnopola. J. Pochnik z Serajewa. J. br. Brunicki z Hryniowiec. F. Buttykay z Węgier.

HOTEL CENTRALNY. Ks. A. Skalski z Radziechowa. I. Barber z Przemyśla. C. Wybranowski z Czupernosy. Dr. S. Pohorecki z Tarnopola. Ks. K. Dołek ze Żniatyna. P. Wiener, M. Kretz, I. Ring z Wiednia. H. Klein z Buda-Pesztu. H. Ruki I z Borysławia. R. Schwager z Wodnik. Dr. M. Gotkowski z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI. W. Gnoiński z Krasnego. I. Czaykowski z Pietniczan. A. Bobrzyńska, I. Kozłowska z Niewistki. I. Löwy, M. Löwy, F. Puchinger z Wiednia. I. Popławski z Królestwa Pol. A. Meldauer z Wiednia. L. Meizer z Lipska. I. Müller z Wiednia.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. Handzlik ze Szwoszowic. I. Kreu z Ołomuńca. W. Lichowski ze Sztutca. I. Paukowski z Tarnowa.

NEKROLOGJA.

†

Włodzimierz Kövess

doktor praw i c. k. adjunkt sądowy,

zmarł po dłuższej chorobie w dniu 17. listopada b. r. w Cilli (w Styrji) w 33 roku życia

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w piątek dnia 2?. listopada b. r. o godzinie 10. rano w kościele OO. Bernardynów, na które stroskany ojciec i rodzina, krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, 18 listopada 1892.

„Entreprise des pompes funèbres" Antoni Kurkowski.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 18 Listopada 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217 —
„ lwow.-czerniow.-jas. po 200 zł. wal. w sreb.	248 50	24? 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wal.	886 —	?40
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wal.	—	? 5
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 ?5
„ hip. galic. 5-pr. wal. wylos. z 10-pr. prem.	107 6	?8 30
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 ??	98 85
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 7?	99 4?
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ 4-proc. w. a.	95 8?	? 50
„ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	?4 5?	? ?0
„ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	98 ?0	?? 6?
„ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94	? 75
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
„ 4 1/2 %	52 50	55 50
Galicyjskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla włościj.		
Bukowiny ? 6 proc. w. a. los. w 35 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	?4 8	?5 5
Galic. funduszu propinacyjnego ?% w. a.	94 ?0	9? 50
Bukow. funduszu propinacyjnego ?% w. a.	? 1 5?	?2 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	—	—
„ „ II. „	101	102 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	1 3 5?	—
„ 4½% w. a.	9? 8	?? 5
„ 4% w. a.	?1 75	? 45
Losy:		
Miasta Krakowa	21 75	24 75
„ Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 49	9 59
Pół imperjał.	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 8	? 26
„ „ papierowy	16 ½	18 ½
100 m. ?. niemieckich	58 60	59 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 Listopada 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiej-szy	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	55 90	55 ?0
„ węgierskie banku kredytowego	36? 50	361 25
„ Banku anglo-austrjackiego	159 50	15? 75
„ Unionbanku	38 75	2?8 50
„ kolei Karola Ludwika	215 75	215 75
„ kolei północnej	278 —	2?8
„ kolei południowej (Lombardy)	9? —	9? ?5
„ kolei państwowej	29? 75	29? 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	244 —	244
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	— —
Losy komunalne wiedeńskie	?? 75	163 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	17? —	1?1 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	? 5 —	?5 —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. ?)	2??	2?8 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	?5 1?	2?6 ?0
Renta węgierska złota 4-proc.	? 8	11? ?5
Akcje Banku wereinu	1 3 75	11? 1?
Rosyjski rubel papierowy	117 ?5	1 7 5
Losy premiowane węgierskie	—	— —
Akcje kredytowe	315 12	?4 .0
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 51	9 51
Berlin, dnia —. Listopada 1892 r (godz. 8 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	—
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy		Mieszany	
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·03	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	5·36	—	9·56	3·22	10·50	—
„ Stryja	—	—	6·15	10·21	7·4?	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy		Mieszany	
Z Krakowa	6·01	2·56	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·4?	7·2?	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 18. Listopada 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·75 do 5·90, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 10·25 do 11·—, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·50 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·60 do 5·25, breczka 7·25 do 7·75, koniczyna czerwona 62·— do 70·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 62·— do 75·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 32·— do 38·—, kukurudza stara 5·50 do 5·60, kukurudza nowa 4·75 do 5·20, chmiel 70·— do 80·—, spirytus 11·25 do 11·75. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·— do 10·50.

Usposobienie słabsze, ceny dalszej niegają zniżce.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·45, czerwona nowa 8·— do 8·35, żółta 8·— do 8·35, żyto 6·80 do 7·10, jęczmień browarny 6·40 do 7·—, pastewny 5·70 do 5·80, owies 5·70 do 5·9?, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona 63·— do 72·—, biała 75·— do 85·—, rzepak 11·50 do 12·2?.

Usposobienie spokojne.

Praga: pszenica czeska 8·80 do 9·2?, węgierska 8·90 do 9·15, austrjacka —·— do —·—, żyto 7·40 do 7·75, owies 6·25 do 6·?0, soczewica —·— do —·—, groch —·— do —·—, bób —·— do —·—, jęczmień 7·25 do 8·75, rzepak 12·30 do 13·—, olej rzepakowy 3?·?0 do 31·75.

Budapeszt: pszenica na jesień —·— do —·—, na wiosnę 7·64 do 7·66, kukurudza na lipiec sierpień —·— do —·—, na maj-czerwiec 4·95 do 4·?6, owies na jesień —·— do —·—, na wiosnę 5·60 do 5·62, rzepak na sierpień-wrzesień 11·65 do 11·70. Spirytus 14 — 14·50.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz czwarty

Lirniczka z Sabaudji

operetka w 4 aktach A. Liorata, W. Busnacha i A Fonteny. Muzyka Ludwika Varnay'a.

Javota, córka Fanchony	Pani Kliszewska
Bellavoine, notarjusz	Pan Skalski
Hermina, tegoż żona	Pani Radwan
Zefiryn, flecista	Pan Myszkowski
Grenouillot, sabaudczyk	Pan Kitschman
Jacquott, jego syn	Pan Jerzyna
Kawaler de Saint-Florent	Pan Gasiński
Juljusz, pisarz u notarjusza	Pan Olszański
Justyna, pokojówka u notarj.	Pani Kasprowicz
August, kelner	Pan Taborski
Józef, stangret	Pan Laskowski
Chalumeau, fl kier	Pan Łomiński
Małgosia, lirniczka	Panna Fiach
Teresa, lirniczka	Panna Hendrich
Dama	Pani Czerska
Gość I.	Pan Gamski
Gość II	Pan Chudkowski
Wieśniak sabaudzki	Pan Kowalski

Jutro w niedzielę popołudniu o g. 3½ „**Winny**", dramat w 3. aktach Voss'a. Wieczór o g. 7 „**Dziecko szczęścia**", operetka w 3. aktach Millöcker'a.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Rolki do mebli, śrubowane z obrączkami (bardzo silne) poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji.

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz **parasole** wszelkiego gatunku, najtaniej u *Pawła Langnera,* Lwów, ul. Halicka l. 16. 7

Za rocznem wynagrodzeniem 1 zł. dostać można wszelką służbę domową w Biurze Satały, Lwów Halicka 15.

Centralne Biuro Ogłoszeń, Kopernika 11., dostarczy zgłaszającym się bilety jazdy okrężnej do Włoch. 941

RZĄDCA z 20-letnia praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Słuchacz Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Zielona 22, większe mieszkanie z ogrodem zaraz do wynajęcia. 939

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

MAGAZYN MÓD
FRANCISZKI BUCZYŃSKIEJ
Lwów
ulica Sobieskiego liczba 9, I. piętro.

Naturalna
Bilińska Szczawa!
Oddawna uznane źródło lecznicze.
Doskonały napój dyetetyczny.
Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).
805 1—?
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Odpis.

ZAPROSZENIE.

Zwołane nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Bełzie w d. 14. listopada 1892 nie odbyło się z powodu braku kompletu, w myśl § 45 statutem przepisanego, przeto zarządza się ponowne nadzwyczajne walne zgromadzenie po myśli § 41 na dzień 28. listopada 1892 o godz. 10-tej rano w sali Radnej król. wolnego miasta Bełza, już bez względu na ilość obecnych członków, na które się Wgo Pana jako członka niniejszem uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Zatwierdzenie wyboru Dyrektera Towarzystwa.
3. Wybór jednego członka Rady zawiadowczej.
4. Wnioski samoistne.

2225 1—1

Z Rady zawiadowczej Towarz. zaliczkowego Stowarz. zarejestrowan. z ograniczoną poręką w Bełzie.

Bełz dnia 15. listopada 1892.

Prezes: **Ks. Zenon Lubomęski** w. r.

Sekretarz: **Władysław Nawrocki** w. r.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie
1—? 1905

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia sarowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plate v. Reussnera:**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **BEZ NAUCZYCIELA** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w **3-ch MIESIĄCACH**, po angielsku w **24-ch LEKCJACH.** Cena metody niemieckiej niższy kurs 80 ct., wyższy kurs 2 zł. 10 ct. Komplet, (kurs niższy i wyższy razem), 2 zł. 60 ct. **METODA ANGIELSKA:** z wymową 90 ct. **NAJLEPSZE ELEMENTARZE POLSKO-NIEMIECKIE** z wymową, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami: 47, 28 i 14 ct., **POLSKI** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 FIGUR**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi: oprawny 35 ct., broszurowany po 20, i 7 ct. **POWIASTKI POLSKO-NIEMIECKIE** 28 ct. **OBRAZKI DO NAUKI POGLĄDOWEJ** po 100 do 150 figur w zeszycie, sztychy i kolorowane po 56 ct. zeszyt. **OBRAZKI KOLOROWANE** z objaśnieniem w 4 językach po 14 ct. arkusz.
1—12 2209

Skład główny
W KSIĘGARNI
Seyfarta i Czajkowskiego
we Lwowie.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysyłamy wagon koksu — 10.000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie,

2125 1—?

Rządca
agronom i technik
z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi
czystego dochodu 25 do 30 zł
poszukuje posady od 1. Maja 1893.
Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza** we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—6

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Leopold Lityński
magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Kto cierpi na zęby niech używa
DENTYNĘ
a wnet zapomni, że podobnego doświadczał cierpienia.
Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.
2124 1—?
Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą.
Leopold Lityński, magister farmacji
Lwów, 2. Kopernika 2.

Świeże masło deser. i kuchen.

! Najtaniej !

Jabłka i gruszki tyrolskie.
Ptactwo wodne i dziczyznę.
Karafioły włoskie.
Marony tyrolskie.
Salami węgierskie i włoskie.
Bryndzę josienną.
Sery w różnych gatunkach.
Powidła węgierskie.
Swieże owoce południowe

Świeżo masło deser. i kuchen.

poleca 2210 1—1
Handel towarów korzennych i delikatesów
Jana Baczyńskiego
we Lwowie
przy ul. Akademickiej l. 3.

Wskazówki
dobrego tonu
niezbędny poradnik
dla każdej młodej panienki
obejmuje:
Wskazówki co do własnej osoby.
Obowiązki względem towarzystwa
O uprzejmości w rozmowie.
Towarzyskie zabawy. 2194 1—1
Uroczyste okresy życia.
O stosownem zachowaniu się względem rozmaitych osób.
Sposób pisania listów.
Jak się stać miłą w towarzystwie i w domu.
Cena 60 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym 66 centów, uskutecznia się przesyłkę franko.
Drukarnia narodowa W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie,
wapnie hydraulicznem i w kamieniu.
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO
przy ul. Krzyżowej l. 16 we Lwowie.
Poleca P. T. Publiczności po najniższej cenie: Drzewka i Krzewy owocowe, Drzewa alejowe, Drzewka i Krzewy dekoracyjne do ogródków i parków, liściaste i szpilkowe. Sadzonki szparagowe. Róże wysokopienne i niskie. Rośliny szklarniowe. — Tudzież Bukiety i wieńce weselne i żałobne z żywych i suchych kwiatów.
2101 1—?

Wielka 50 centowa loterja.
Przedostatni tydzień!
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych
BRACI WOHLFELDÓW
w Łagiewnikach obok Podgórza,
wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagiętej; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła, a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.
Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—5
Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**“, znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Mikołajki!



Mikołajki!

Jedynie stosownym podarkiem na dzień św. Mikołaja są:
MIKOŁAJKI
przepyszne pierniki najróżniejszych form, fabryki
H. Czyńskiej w Jarosławiu
nagrodzonej na wszystkich wystawach światowych. Codziennie wysełka wprost z fabryki, z głównego składu ze **Lwowa ul. Halicka l. 8.** i Krakowa (Sukiennice).
CIESZCIE SIĘ DZIATKI
MIKOŁAJ SIĘ ZBLIŻA!

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIEŻKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1438 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur“.

Najprzedniejsza oliwa do lamp „Moderateur“.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR
we Lwowie, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców
Filję składu nafty
ul. Trybunalska l. 10. pod „3 koronami“.
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 19 „
„ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust: przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 2055 1—5

Na żądanie Szan. publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Dra G. Jaegera
Oryginalną Bieliznę normalną
męską, damską i dziecięcą
z fabryki W. Bengera Synów
sprzedają podług cennika fabrycznego
2117 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *P. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
500

Majątek ziemski
lasowy ¼ mili od stacji kolejowej **w Rzeszowskiem** położony
zaraz do sprzedania.
Pola ornego 398 m., łąk 192 m., pastwisk 48 m., lasu sosnowego 2.592 m., z czego 437 m. starodrzewia.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata 2217 1—1
dr. Steczkowskiego
Lwów, ulica Kościuszki liczba 2.

Handel towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, win, rumu, rosolisów, liklerów i delikatesów
Jana Baczyńskiego
we Lwowie, przy ul. Akademickiej l. 3,
poleca
swój obficie zaopatrzone magazyn
w towary najlepszej jakości
po cenach umiarkowanych
oraz
Pokój do śniadań
najwykwitniej urządzony — zimne i gorące potrawy.
W niedzielę i święta bufet wspaniale i bogato wyposażony.
Codzień świeże masło deserowe. 2210 1—2



Do lokacji kapitału szczególniej stosowne.

4½% Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego
uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne
Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.
Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 647 1—9
Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.
Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR“ Wiedeń, Strobelgasse 2.

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.
Najzdatniejszem mydłem dla
Pielęgnacji skóry
jest **na polecenie powag lekarskich** nowo wprowadzone
Doeringa mydło ze sową.

Jest ono **łagodnem, neutralnem, wolnem od owad**
mydłem toaletowem pierwszego rzędu
o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na
gibkość i piękność skóry 625 1—1
jakoteż dla osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery.

Jako absolutnie nieszkodliwe i niedrażniące zalecanem jest przez lekarzy **Doeringa mydło ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowląt i dzieci.**

Osoby o niezwykle czułej albo popękanej i chropowatej skórze, nie znajdą środka do mycia **odpowiedniejszego i łagodniejszego** nad **Doeringa mydło toaletowe.**

Jako znak jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wyciśnięta nasza marka ochronna **sowa,** oraz nazwa **„Doeringa mydło ze sową“.**

Do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Mikołaja Ludwika ul. Halicka 14.; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3.; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu; M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kaffna rz.